

Edwin Bendyk, Piotr Buras

Europa jako odpowiedź. Polska strategia na czas chaosu

Fundacja
im. Stefana Batorego

Polska w Europie.
Relacje, tożsamości, gospodarka

Edwin Bendyk, Piotr Buras

Europa jako odpowiedź. Polska strategia na czas chaosu

Fundacja im. Stefana Batorego
ul. Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48 22) 536 02 00
fax (48 22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Redakcja: Joanna Liczner
Korekta: Izabella Sariusz-Skąpska
Projekt graficzny: hopa studio
Projekt okładki i stron tytułowych: Studio Lekko
Skład dtp: „TYRSA" Sp. z o.o.

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa
na tych samych warunkach 3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Od autorów:
Alicja Bachulska, Marta Prochwicz-Jazowska i Katarzyna Szymielewicz miały wkład w powstanie niektórych fragmentów tekstu.
Dużo zawdzięczamy też analizom innych Koleżanek i Kolegów z European Council on Foreign Relations, z którym obaj w różny sposób jesteśmy związani. Wszystkim im bardzo serdecznie dziękujemy.

ISBN 978-83-68802-35-1

Publikacja jest rozpowszechniana bezpłatnie

Warszawa 2026

Spis treści

Wstęp 9
Rozpad świata, jaki znamy 13
Polska a rozpad świata 21
Pułapka europesymizmu 29
Europa jako odpowiedź 35
Europeizacja obrony Europy 43
Ukraina 49
Jak obronić europejską gospodarkę 57
Big techy versus demokracja: jakie mamy karty? 65
Podsumowanie. Realizm i polska strategia na czas chaosu 73
Noty biograficzne 81

- **Dotychczasowy porządek międzynarodowy ulega rozpadowi, a przyszłość pozostaje niepewna.** To efekt wielu procesów o charakterze kryzysowym, nakładających się na siebie i wzajemnie oddziałujących. Prawo oraz instytucje międzynarodowe tracą znaczenie, a zależności handlowe, łańcuchy dostaw i dostęp do surowców są coraz częściej wykorzystywane jako narzędzia nacisku. Rosnąca niepewność oznacza, że nie jest przesądzony żaden ze scenariuszy rozwoju sytuacji.
- **Europa jest dla Polski strategiczną odpowiedzią na globalny chaos.** Unia Europejska to zasób i pole aktywnego działania na rzecz bezpieczeństwa, rozwoju gospodarczego i demokracji. Wspólne instytucje i współpraca z europejskimi partnerami mają zwiększać polską sprawczość, a nie ją zastępować.
- **Polska mierzy się z trzema powiązanymi wyzwaniami strategicznymi. Są to:** rosnąca niepewność odnośnie do polityki i gwarancji ze strony Stanów Zjednoczonych, przyszłość Ukrainy oraz podatność gospodarki na wstrząsy ekonomiczne w skali globalnej. Odpowiedź musi łączyć politykę obronną, zagraniczną, przemysłową i technologiczną.
- **Więzi z USA i NATO pozostają ważne, lecz nie wystarczają jako jedyna podstawa bezpieczeństwa.** Rozbieżność interesów po obu stronach Atlantyku i niepewność amerykańskiego zaangażowania wymagają przygotowania Europy do działania z mniejszym udziałem USA, a w razie konieczności bez niego. Nie oznacza to rezygnacji z NATO ani dążenia do usunięcia wpływów Stanów Zjednoczonych z Europy: pożądane jest utrzymanie ich zaangażowania przy jednoczesnym rozwijaniu europejskich zdolności, dowodzenia i rozwiązań politycznych.
- **Ukraina powinna być podmiotowym uczestnikiem europejskiego systemu bezpieczeństwa, a nie jedynie strefą buforową.** Pozostawienie osłabionego wojną państwa w strategicznej próżni

oznacza ryzyko destabilizacji i kolejnej agresji rosyjskiej. Polska powinna wspierać integrację Ukrainy z Europą w wymiarze politycznym, gospodarczym i obronnym oraz wykorzystywać jej doświadczenie wojenne i potencjał innowacyjny. Spory gospodarcze i historyczne należy rozwiązywać z uwzględnieniem nadrzędnego interesu bezpieczeństwa.

- **Europesymizm może się stać samospełniającą prognozą.** Mimo licznych trudności, Europa nie jest skazana na upadek ani na utratę znaczenia geostrategicznego. Państwa unijne ciągle dysponują licznymi unikatowymi zasobami, które umożliwiają prowadzenie podmiotowej polityki, pod warunkiem konsolidacji tych zasobów w ramach Wspólnoty.
- **Polska potrzebuje nowego modelu odporności i rozwoju gospodarczego.** Starzenie się ludności, słaba innowacyjność i ograniczona przedsiębiorczość osłabiają dotychczasowe podstawy wzrostu. Powiązanie polskich producentów z europejskimi łańcuchami dostaw sprawia, że chińska nadprodukcja, amerykański protekcjonizm i zakłócenia dostaw mogą uderzać w Polskę także pośrednio. Odpowiedzią jest pogłębianie wspólnego rynku i ochrona europejskiej bazy przemysłowej.
- **Strategia działania: pragmatyczne przywództwo i elastyczne koalicje.** Nie należy czekać na całościową przebudowę traktatów, by zwiększać skuteczność Unii Europejskiej. Polska powinna systematycznie budować porozumienia wokół konkretnych celów, zarówno w instytucjach unijnych, jak i w mniejszych grupach państw. Aktywne współkształtowanie europejskiej współpracy jest sposobem na ochronę polskiej niepodległości.

Wstęp

„Świat, jaki znamy, rozpada się" – mówił w głośnym przemówieniu w Davos w 2026 roku premier Kanady Mark Carney. „Nadszedł czas drapieżców" – stwierdził z kolei Giuliano da Empoli, włosko-szwajcarski politolog i eseista w książce *L'Heure des prédateurs*[1] poświęconej współczesnej kondycji świata. Relacje międzynarodowe oparte na regułach i prawie międzynarodowym ustąpiły przed siłą, którą dysponuje nowy rodzaj autorytarnych, populistycznych polityków, takich jak Donald Trump, Jair Bolsonaro, Nayib Bukele czy Viktor Orbán. Nie wolno zapominać o Xi Jinpingu i Władimirze Putinie – bezprawna aneksja Krymu przez Rosję w 2014 roku przyspieszyła proces opisywanego przez Carneya rozpadu. Putin stał się wtedy bohaterem okładki marcowego wydania brytyjskiego tygodnika „The Economist" z tytułem „nowy porządek świata".

Obecny punkt zwrotny różni się od wcześniejszych cezur – które powojenne pokolenia Polaków mają jeszcze w pamięci – nie tylko tempem zachodzących zmian, lecz także ich charakterem. Nie jest to okres przejściowy między zmieniającymi się porządkami świata (tak było po upadku komunizmu, gdy świat dwubiegunowy zastąpiła unipolarna hegemonia Stanów Zjednoczonych). Wkraczamy w okres chaosu[2]. Nie wiemy, jak

1 G. da Empoli, *L'Heure des prédateurs*, Paris 2025.

2 Mark Carney mówił: „Znajdujemy się w samym środku pęknięcia, a nie przemiany. W ciągu ostatnich dwóch dekad seria kryzysów w sektorach finansowym, zdrowotnym, energetycznym i geopolitycznym obnażyła zagrożenia związane z ekstremalną globalną integracją. Jednak w ostatnim czasie wielkie mocarstwa

długo on potrwa, ale cechuje go to, że reguły współżycia globalnego, które ustanawiano lata i dekady temu, zostały zakwestionowane. Nie tylko nie są przestrzegane przez najważniejszych aktorów gry międzynarodowej, lecz także podważyli oni prawomocność, sensowność i celowość tych zasad.

Tempo oraz intensywność zmian zaskakują, wynikają one jednak z kumulacji procesów i wydarzeń kryzysowych, ujawniających krytykę tego, co się stało po „zimnej wojnie": ukonstytuowania ładu opartego na hegemonii Stanów Zjednoczonych i integracji gospodarki w wymiarze globalnym. Wiek XXI rozpoczął się od recesji wywołanej pęknięciem bańki spekulacyjnej, jaka powstała na fali entuzjazmu dla „nowej gospodarki" opartej na Internecie, a także od szoku, jaki wywołał atak Al-Kaidy na Nowy Jork i Waszyngton 11 września 2001 roku. Amerykańska odpowiedź – wojna w Afganistanie i Iraku – zamiast doprowadzić do wyjścia z kryzysu, otworzyła drogę do kolejnych wstrząsów.

Rosyjska agresja na Gruzję w 2008 roku, wojna domowa w Syrii, wspomniane zajęcie Krymu i wojna w Donbasie, krwawe konflikty zbrojne w Afryce, pandemia COVID-19, a w tle narastający kryzys ekologiczny i klimatyczny. „Nasz dom płonie" – to hasło przypisuje się szwedzkiej aktywistce Grecie Thunberg, z której egzaltacji wyśmiewał się Donald Trump. Autorem apokaliptycznego stwierdzenia był jednak w 2002 roku mało egzaltowany prezydent Francji Jacques Chirac. W roku 2026, obserwując lasy płonące na całym świecie, przekonaliśmy się, że nie jest to tylko metafora. O tym niepolitycznym kontekście należy pamiętać, bo kryzysogenna presja, wynikająca ze zmian środowiskowych, klimatycznych, technologicznych, gospodarczych, a także z utrudnionego dostępu

zaczęły wykorzystywać integrację gospodarczą jako broń, cła jako środek nacisku, infrastrukturę finansową jako narzędzie przymusu, a łańcuchy dostaw jako słabe punkty, które można wykorzystać". *Mocne przemówienie premiera Kanady. „Dawny porządek świata się załamuje"*, Onet.pl, 21,01,2026, https://wiadomosci.onet.pl/swiat/mocne-przemowienie-premiera-kanady-dawny-porzadek-swiata-sie-zalamuje/s88x8b9 (dostępy tu i dalej: 22.10.2026).

do energii i surowców, będzie się wyrażać w procesach politycznych i w coraz większym stopniu je kształtować.

Kontrola nowych technologii, źródeł energii, surowców krytycznych, takich jak metale ziem rzadkich, może być przyczyną wojen handlowych i konfliktów zbrojnych. Żaden scenariusz nie jest przesądzony, nie sposób też przewidzieć najbardziej prawdopodobnego wariantu przyszłości. Obecną sytuację narastającego chaosu często opisuje się pojęciem polikryzysu – czyli nałożenia na siebie i współoddziaływania wielu zjawisk kryzysowych. Taka mieszanka charakteryzuje się niezwykłą złożonością, a o dynamice jej rozwoju nie decydują pojedyncze czynniki, lecz wypadkowa różnych impulsów: od postanowień pojedynczych osób składających się na kolektywne wybory społeczeństw po decyzje aktorów politycznych oraz dysponentów kapitału i technologii.

Co to wszystko znaczy dla Polski i w jakim stopniu nowy kontekst międzynarodowy powinien wpływać na wybory oraz strategie w sferze polityki zagranicznej? To główne kwestie, jakie podejmujemy w tym tekście. Poświęcamy go Polsce, ale w centrum rozważań znajduje się Europa. Europa będąca synonimem Zachodu jest dla Polski „naturalnym" środowiskiem istnienia i rozwoju opartym na wspólnocie wartości i interesów oraz bliskości w wymiarze cywilizacyjnym i kulturowym.

Przez ponad trzy dekady Unia Europejska (a w wymiarze bezpieczeństwa – NATO) porządkowała nasze rozumienie świata, była wehikułem rozwoju i fundamentem stabilności. Jednak współpraca i integracja europejska przestały być dzisiaj oczywistością, zarówno nad Wisłą, jak i w innych krajach. Chcemy pokazać, w jaki sposób Unia Europejska może i powinna być wykorzystywana jako główny instrument obrony polskich interesów w warunkach głębokiej oraz trwałej zmiany w otoczeniu międzynarodowym.

Rozpad świata, jaki znamy

Na objawy końca dotychczasowego porządku międzynarodowego można spojrzeć przez pryzmat reorientacji jego kluczowych graczy. Stany Zjednoczone uznały, że świat globalizacji, który w dużej mierze same ukształtowały, działa wbrew ich interesom. Rosja wypowiedziała mu posłuszeństwo (choć też nigdy w pełni jego reguł nie zaakceptowała), gdyż uznała globalizację za twór Zachodu stojący na drodze jej imperialnym zakusom. Z kolei Chiny mogą realizować własny model rozwoju dzięki korzystaniu z otwartości rynków, ale z definicji podważa on fundamenty tego porządku. Nie ma powodów, by przypuszczać, że ten stan „bezporządku" (jak go określił Mark Leonard[3]) miałby wkrótce zostać zastąpiony nowym systemem globalnej równowagi, opartym na wspólnych zasadach i regułach.

Obecna prezydentura Donalda Trumpa jest bodaj najbardziej jaskrawym przykładem transformacji, lecz należy widzieć w jego rządach – podobnie jak w innych wspomnianych wyżej zjawiskach – symptom zmiany, a nie jej źródło. To nie amerykański prezydent swoją postawą i pomysłami przestawił zwrotnice polityki światowej. Polityka Trumpa jest tylko reakcją na procesy, jakie przez ostatnich 30–40 lat poddawały erozji ugruntowane wyobrażenia o świecie i sposoby działania[4]. Należą do nich: zmiany klimatyczne, gigantyczna akumulacja kapitału, zwiększające

3 M. Leonard, *Surviving Chaos. Geopolitics When the Rules Fail*, Cambridge 2026.
4 Tamże.

się nierówności wewnątrz społeczeństw i między państwami, gwałtowny wzrost gęstości połączeń międzynarodowych, które są coraz częściej wykorzystywane jako instrumenty szantażu i nacisku, zmiany technologiczne oraz przepływy migracyjne towarzyszące przemianom demograficznym Zachodu, choć nieograniczające się do niego. Warto pamiętać, że jednym z najszybciej starzejących się, a niebawem także wyludniających się państw świata są Chiny. Z kolei Indie zamieszkuje ponad 600 mln osób w wieku poniżej 25 lat.

Zarysy nowego świata, który wyłania się pod wpływem tych przemian, pozostają bardzo niejasne. Wiadomo jednak, że z perspektywy Europy i Polski będzie się on różnił pod kilkoma istotnymi względami od rzeczywistości, dla której jeszcze do niedawna nie było alternatywy. W kwestii bezpieczeństwa Europa i inni sojusznicy Stanów Zjednoczonych nie będą już mogli liczyć na pełną ochronę ze strony USA przed zagrożeniami zarówno nuklearnymi, jak i konwencjonalnymi. Interesy Europy i Stanów Zjednoczonych w kwestiach takich jak Chiny, Rosja czy Bliski Wschód będą się coraz bardziej rozchodzić, co rodzi napięcia.

W kwestii gospodarki liberalny porządek handlowy i jego wielostronne instytucje nie będą się cieszyć wystarczająco szerokim poparciem, by – nawet jeśli się utrzymają – zachować realny wpływ. Współzależność gospodarcza w wymiarze globalnym w rosnącym stopniu stanie się źródłem słabości, a nie stabilności. Państwa będą dążyć do przejęcia kontroli nad wąskimi gardłami w globalnym łańcuchu dostaw, dostępie do surowców krytycznych i ochrony strategicznie ważnych gałęzi przemysłu.

W nowym świecie kwestie rozwoju technologii i dostępu do nich będą miały o wiele większe znaczenie niż kiedykolwiek. Wyścig o kontrolę nad sztuczną inteligencją stanie się kluczowym elementem konkurencji geoekonomicznej. Świat technologii cyfrowych będzie miał kluczowe znaczenie dla funkcjonowania świata polityki. Cyfrowe platformy komunikacyjne i ich właściciele już mają istotny wpływ na debatę publiczną oraz wynikające z niej wybory polityczne.

Demokracja liberalna przestanie dominować ideologicznie jako odniesienie dla kształtowania porządku politycznego, a Zachód nie będzie już wyznaczał zasad integracji międzynarodowej. To opis dzisiejszej rzeczywistości, a nie wizja przyszłości. Ponadto wartości i instytucje liberalne będą poddawane coraz większej presji nie tylko z zewnątrz, lecz także wewnątrz, w krajach Unii Europejskiej, gdzie dotąd bezapelacyjnie dominowały. Co więcej, to właśnie stosunek do integracji, globalizacji i otwartości będzie wyznaczać główną linię podziału politycznego w społeczeństwa europejskich, przy czym zastąpi w tej roli tradycyjne rozróżnienie na lewicę i prawicę, które dotąd definiowano w dwóch wymiarach – ekonomicznym i kulturowym.

Źródłem nowego rozłamu jest to, co politolog Philip Manow nazywa „dekonsolidacją państwa narodowego”[5], czyli zasadniczym osłabieniem funkcji kształtowania przez nie politycznych i gospodarczych warunków życia obywateli. Po jednej stronie rozłamu znajdują się niemal wszystkie partie głównego nurtu (chadecy, liberałowie, zieloni, socjaldemokraci), które dzisiaj dużo więcej łączy (poparcie dla otwartości oraz liberalizmu zarówno w wymiarze ekonomicznym, jak i kulturowym), niż dzieli. A naprzeciwko nich stoją partie „nowej prawicy”, których głównym wspólnym mianownikiem są odrzucenie liberalizmu i otwartości w obu tych wymiarach oraz opozycja do ponadnarodowych procesów integracyjnych, które są dla tych sił emanacją myślenia partii głównego nurtu.

Osobom nawykłym do dotychczasowego porządku i jego beneficjentom wyłaniający się nowy świat nie jawi się zachęcająco, może nawet budzić odrazę i strach. Nie tak miał wyglądać koniec historii zapowiadany po upadku komunizmu na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Dla państw i zamieszkujących je społeczeństw, które do tej pory w mniej lub bardziej bezpośredni sposób kształtowały reguły mijającego świata lub były jego beneficjentami, konfrontacja z nowością jest szokiem.

5 Ph. Manow, *Spaltungslinien Europas. Parteiensysteme und die Dekonsolidierung des Nationalstaats*, München 2026.

Przeżywają go dzisiaj, na różne sposoby, wszystkie kraje Zachodu, czego świadectwem są niepokoje polityczne, poczucie narastającej niepewności, skłonność do szukania ukojenia w obietnicach powrotu do wyidealizowanej przeszłości (hasło Alternatywy dla Niemiec: „Żeby znowu było normalnie"). Jednak ani obrona *status quo* za wszelką cenę, ani też wizje retrotopii, którymi posługują się populiści, nie są odpowiedziami na nową rzeczywistość.

Europa stoi przed szczególnym wyzwaniem. Unia Europejska, jako wyraz zinstytucjonalizowanej współpracy na Starym Kontynencie, była i jest filarem porządku, który pęka. Siły reakcji i destrukcji skierowane są właśnie przeciwko formom współpracy, wartościom oraz sposobowi myślenia o świecie, jakie ona uosabia. To nie przypadek, że 25 proc. Polaków uważa, że poza Unią Europejską poradzilibyśmy sobie lepiej. Powodem jest z pewnością nie tylko podnoszący głowę nacjonalizm, lecz w istotnej mierze także poczucie, że Unia nie odpowiada wymogom rzeczywistości, której brutalność kłóci się z „miękkim" wizerunkiem Wspólnoty.

A jednak takie spojrzenie na Unię jest błędne, a oparte na nim wnioski mogą być politycznie niebezpieczne. Niemniej, aby w przekonujący sposób jawić się jako odpowiedź na problemy, a nie problem sam w sobie, Unia wymaga nie tylko opowiedzenia i uzasadnienia na nowo, lecz także dostosowania jej struktur, mechanizmów oraz zasad do nowych warunków. To stanie się jednak możliwe dopiero wówczas, kiedy Europa będzie rozumiana nie tylko jako pojęcie geograficzne, lecz także jako przestrzeń współistnienia państw i społeczeństw, które łączą wspomniane wcześniej wartości i interesy oraz bliskość kulturowa i cywilizacyjna. Ich najlepszym dotychczas wyrazem w wymiarze instytucjonalnym była i jest Unia Europejska – efekt europejskiej integracji, czyli projektu, który przez dekady chronił świat skutecznie przed endemiczną przypadłością, jaką stanowiła skłonność państw europejskich do wojen.

Stwierdzenie, że *status quo* jest nie do obrony nie tylko w wymiarze relacji międzynarodowych, to nie to samo, co wiara w społeczno-polityczne czy technologiczne determinizmy. Przekonanie autorytarnych przywódców państw, że liczy się tylko siła, nie oznacza, że rzeczywiście siła jest źródłem sprawczej mocy. Władimir Putin zdecydował o agresji na Ukrainę, ponieważ był pewny, że złamie nominalnie słabsze państwo w ciągu kilku dni. Wojna z Ukrainą trwa już jednak piąty rok i w coraz większym stopniu nabiera charakteru konfliktu na wyczerpanie. Mimo to na froncie siły ukraińskie zyskują coraz większą inicjatywę strategiczną.

Nawet jeśli rozstrzygnięcie wojny na drodze zbrojnej jest mało prawdopodobne, to skuteczny opór Ukrainy pokazuje, że dzisiejszy poziom rozwoju technologicznego umożliwia prowadzenie skutecznej obrony przed przeciwnikiem przekonanym o swej dominacji. Mimo nominalnej asymetrii zasobów, różnicę w sile niwelują innowacyjność i zdolność do mobilizacji energii społecznej, które decydują o rzeczywistej mocy. Podobny efekt pokazał Iran stawiający opór przed Izraelem i Stanami Zjednoczonymi.

Użycie najnowocześniejszego technologicznie arsenału nie doprowadziło do osiągnięcia celu politycznego – kapitulacji Iranu i zmiany reżimu. Przeciwnie, irański reżim potrafił odpowiedzieć asymetrycznie: zadał dotkliwe straty amerykańskiej infrastrukturze wojskowej na Bliskim Wschodzie oraz zaatakował inne państwa Zatoki Perskiej, w tym Arabię Saudyjską. Trwający od II wojny światowej sojusz tego ostatniego państwa ze Stanami Zjednoczonymi okazał się niewiele warty wobec nowej rzeczywistości zagrożeń asymetrycznych, na które Stany Zjednoczone nie potrafią skutecznie odpowiedzieć.

Doświadczenia obrony Ukrainy i Iranu pokazują paradoksalne cechy współczesnego państwa. Z jednej strony, jak dowodzi wspomniany Philip Manow, ulega ono dekonsolidacji. Fala niszczących protestów w październiku 2026 roku we Francji, Włoszech czy Portugalii ujawnia opisywaną przez Manowa logikę i malejącą skuteczność dotychczasowych politycznych instrumentów zarządzania społecznego. Jednocześnie Ukraina i Iran

pokazują, że państwo narodowe jest nadal podstawową jednostką mobilizacji zasobów w sytuacji głębokiego kryzysu.

To stwierdzenie jednak nie unieważnia nowego zjawiska, jakim jest wzrost znaczenia aktorów niepaństwowych – grup terrorystycznych, karteli narkotykowych, ruchów irredentystycznych – w sferze wykorzystywania nowych technologii, a także ich swoista demokratyzacja potrzebna do osiągania celów poprzez wykorzystanie metod walki asymetrycznej. To rozdzielenie nominalnej siły od rzeczywistej mocy decydującej o sprawczości aktorów państwowych i niepaństwowych, zdolnych do wykorzystania źródeł tej mocy, staje się coraz istotniejszym czynnikiem niepewności nie tylko w relacjach międzynarodowych.

Nie należy ulegać determinizmowi geopolitycznemu, ale równie błędny jest determinizm technologiczny, oparty na przekonaniu o przewidywalnym rozwoju technologii. Za obecną ekscytacją rozwojem sztucznej inteligencji (SI) kryje się wielka bańka spekulacyjna, podsycana marketingowo przez firmy technologiczne. Nawet najbardziej spektakularne doniesienia o kolejnych przełomach poznawczych dokonywanych przez systemy oparte na sztucznej inteligencji nie oznaczają, że dysponujące tymi systemami korporacje będą „rządzić światem". Przełożenie tych efektów na realną gospodarkę, zwłaszcza w jej materialnym wymiarze, jest ciągle dalece niepewne.

Opisywanie obecnej fali przemian jako rewolucji technologicznej na miarę znanych z przeszłości rewolucji przemysłowych jest nieuzasadnione, bo opiera się na błędnej przesłance. Pierwotnym źródłem wartości w gospodarce nie jest inteligencja w wersji naturalnej lub sztucznej, tylko energia jako czynnik niezbędny do wykonywania użytecznej pracy. Sztuczna inteligencja nie unieważnia praw termodynamiki, a co więcej – rozwój infrastruktury potrzebnej do funkcjonowania SI jest wymagający energetycznie i materiałowo.

Innymi słowy, rozwój technologiczny stanowi kolejny czynnik niepewności. Dzisiejsze przekonanie o nieuchronnej dominacji Stanów Zjednoczonych i/lub Chin w tej sferze opiera się na wielu racjonalnych przesłankach, ale nie uwzględnia złożoności procesu adaptacji technologii przez systemy gospodarcze i społeczne. Z tego względu nawet uzasadnione przekonanie nie oznacza pewności.

Nie można też pominąć czynnika niepewności, jakim jest degradacja klimatu i środowiska w wymiarze globalnym. Niepewność nie oznacza już jednak wątpliwości dotyczących negatywnego wpływu tych procesów i roli człowieka w ich kształtowaniu. Obecnie główny czynnik niepewności stanowi kwestia punktów przełomu – możliwości przekroczenia wartości pewnych parametrów rozwoju systemów, kiedy nastąpią pozytywne sprzężenie zwrotne i przyspieszenie negatywnych procesów. Spektakularnym przykładem jest topienie się wiecznej (do niedawna) zmarzliny i uwalnianie w tym procesie metanu, co przyspiesza globalne ocieplenie i w efekcie jeszcze zwiększa tempo rozmarzania.

Stawka tych pytań jest najwyższa, bo przekraczanie punktów przełomu będzie oznaczać wyjście poza granice bezpieczeństwa systemowego, a w efekcie utratę zdolności funkcjonowania i odtwarzania się społeczeństw oraz gospodarek. Wiąże się z tym coraz mniej nieprawdopodobne zagrożenie, że także gatunek ludzki dołączy do innych istot doświadczających wielkiego wymierania. Ostrzeżenie Timothy'ego Snydera przed możliwością nadejścia polityk masowej eksterminacji[6] jako odpowiedzi na kryzys ekologiczny nabiera złowieszczej aktualności.

Podsumowując: cechą obecnej transformacji i jej chaotycznego charakteru jest to, że kształtują ją procesy charakteryzujące się wielką złożonością i wynikającą stąd niepewnością trajektorii rozwoju. Niepewność tym różni się od ryzyka, że nie sposób jej szacować w sposób ilościowy. Metody

6 Zob. T. Snyder, *Czarna ziemia. Holokaust jako ostrzeżenie*, przeł. B. Pietrzyk, Kraków 2015.

zarządzania ryzykiem polegające na analizie ilościowej i rachunku prawdopodobieństwa tracą na skuteczności, a późnonowoczesne społeczeństwo globalnego ryzyka przekształca się w chaotyczne społeczeństwo niepewności. To wielkie wyzwanie, ale też szansa, bo w takich warunkach w istotny sposób obniża się próg „wejścia" do gry, gdzie stawką jest kształtowanie reguł na nowe czasy.

Polska a rozpad świata

Rozpad dotychczasowych ram polityki międzynarodowej dotyka Polskę w wieloraki sposób. Trzy jego skutki mają szczególnie istotny charakter.

Najważniejszym z nich jest to, że Stany Zjednoczone nie tylko przestały być filarem bezpieczeństwa, ale – co gorsza – stały się czynnikiem niepewności, a nawet źródłem zagrożeń. To efekt głębokiej zmiany optyki amerykańskiej, w której utrzymywanie porządku globalnego przestało być celem, a sojusze nie mają znaczenia strategicznego, lecz stają się funkcją doraźnych interesów. Nie chodzi też tylko o tendencję do przenoszenia większej odpowiedzialności za zapewnianie sobie bezpieczeństwa i obrony na sojuszników (*burden shifting* w NATO[7]) czy ewolucję priorytetów strategicznych USA, za sprawą której z perspektywy Waszyngtonu Europie (a więc też Polsce) będzie przypadać malejące znaczenie.

Problem jest poważniejszy, bo nie dotyczy przesunięcia akcentów, lecz coraz częstszego konfliktu interesów – w sferze polityki, gospodarki i wartości – między Stanami Zjednoczonymi a Europą. W takim klinczu znajdzie się Polska. Próby dogadania się z Putinem kosztem Ukrainy, groźby aneksji Grenlandii, zapowiedzi ukarania sojuszników z NATO za niechęć do wsparcia amerykańskiej wojny przeciwko Iranowi, wojna handlowa wypowiedziana UE oraz wsparcie udzielane skrajnej prawicy

7 *Update on Implementation of the 2026 National Defense Strategy as Submitted to the Senate Armed Services Committee*, U.S. Department of War, https://tiny.pl/vn29qm1xc.

europejskiej dążącej do rozbicia Unii – to przykłady działań administracji Trumpa, które wykraczają daleko poza naturalne różnice interesów między państwami.

Co więcej, parasol ochronny, jaki administracja amerykańska roztacza nad finansującymi partię republikańską firmami technologicznymi[8], zwłaszcza Meta czy X, stanowi zagrożenie do porządku politycznego w Europie i w Polsce. Cyfrowe platformy komunikacyjne w wielkim stopniu sprzyjają wzrostowi radykalizmu, polaryzacji i populizmu, które niszczą sferę publiczną oraz mechanizmy demokracji. Regulacjom tych platform rząd amerykański aktywnie się przeciwstawia.

Dążenie do jak najsilniejszego związania Stanów Zjednoczonych z Europą i Polską, czego wyrazem jest m.in. projekt stałej bazy amerykańskiej w naszym kraju, pozostaje polskim celem strategicznym, zwłaszcza w sytuacji, gdy więzy te przestają być oczywiste. To konsekwencja rozpoznania, że w obliczu utrzymującego się, a nawet rosnącego zagrożenia ze strony Rosji nie ma realnej i lepszej alternatywy dla USA jako filaru polityki odstraszania i obrony. Jednak Polska i Europa stają przed oczywistym dylematem między wolą utrzymania USA w Europie a koniecznością jednoczesnego przeciwstawiania się Stanom Zjednoczonym w sprawach, których waga jest niebagatelna.

Co więcej, polityka Stanów Zjednoczonych zmusza do postawienia pytania, czy polskie i europejskie bezpieczeństwo może długofalowo opierać się na partnerze, który jest gotowy działać wbrew naszym żywotnym, a nie tylko partykularnym, interesom. Budowanie bezpieczeństwa Polski na fundamencie bliskich bilateralnych relacji z USA oraz NATO jako sojuszem transatlantyckim pod amerykańskim przywództwem, co rozwiązywało nasz dylemat strategiczny przez dekady, przestało być

8 L. Fountain, *Elon Musk gives $276 million to Republican groups, becomes biggest known 2026 midterm donor*, CNBC, 12.10.2026, https://tiny.pl/n0ts_x4cj.

wystarczające. Taki układ nie jest bowiem w stanie zrekompensować strukturalnych zmian w amerykańskim podejściu do Europy i sojuszników w ogóle[9].

Ewentualne zmiany polityczne w Waszyngtonie nie doprowadzą do „powrotu do przeszłości". Niezależnie od wyników wyborów połówkowych w 2026 roku, nawet gdyby większość i kontrolę w Kongresie Stanów Zjednoczonych uzyskała Partia Demokratyczna, demokraci nadal mieliby trudności z ograniczaniem działań prezydenta w zakresie polityki zagranicznej, handlu, sankcji i zarządzania sojuszami. Kongres przez lata rezygnował właśnie z tych uprawnień nadzorczych, które byłyby mu potrzebne do przeciwstawienia się prezydentowi.

Co więcej, także z perspektywy demokratów cła stanowią nową kartę przetargową, którą Stany Zjednoczone powinny wykorzystywać jako sposób na zmuszenie Europejczyków do działania na rzecz realizacji amerykańskich celów gospodarczych i politycznych. Z kolei skala polaryzacji amerykańskiej polityki sugeruje, że nawet w scenariuszu zwycięstwa demokratów w wyborach prezydenckich w 2028 roku powrót MAGA lub zbliżonych do tej formacji tendencji jest prędzej czy później prawdopodobny[10].

Polska kultura strategiczna opierała się dotąd na dominującej obecności Stanów Zjednoczonych jako punktu odniesienia i filaru myślenia o świecie. Po rozpadzie ukształtowanego przez USA porządku musimy przyzwyczaić się do działań, w których Stany Zjednoczone będą mniej obecne lub

9 Załamanie się zaufania do USA i ich gwarancji bezpieczeństwa to nie tylko problem Europejczyków. Wojna w Iranie wstrząsnęła sojusznikami USA na Bliskim Wschodzie. Okazało się bowiem, że amerykańskie bazy wojskowe, np. w Arabii Saudyjskiej czy w Bahrajnie, nie tylko nie są w stanie ich obronić, lecz wręcz same są wystawione na ryzyko zniszczenia przez Iran. Zob. F. Böge, Ch. Ehrhardt, M. Sattar, *Endet die amerikanische Hegemonie im Nahen Osten?*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung", 3.10.2026, https://tiny.pl/mtbh5ghhw.

10 Zob. E. Smolar, *Chaos bezsojuszu: Polska i Europa wobec rumowiska starego świata*, Warszawa 2026, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2026/09/Eugeniusz-Smolar_Chaos-bezsojuszu_Polska-i-Europa-wobec-rumowiska-starego-swiata.pdf.

nie będzie ich w ogóle. A nawet do takich, w których nasz interes będzie wymagał przeciwstawienia się USA.

Druga kluczowa dla Polski konsekwencja tego rozpadu dotyczy bezpośredniego sąsiedztwa i można ją określić mianem „kwestii ukraińskiej". Należy ona do trzech kluczowych determinant naszego bezpieczeństwa, które znalazło się na ruchomych piaskach, ale jest jedyną dziedziną, na jaką możemy mieć realny wpływ. Rosja pozostanie zagrożeniem dla Polski, niezależnie od naszych działań. Zmiany w polityce amerykańskiej są związane z uwarunkowaniami, usytuowanymi często poza naszym zasięgiem. Przyszłość Ukrainy natomiast, choć nie jest w tej chwili zdeterminowana, powinna być przedmiotem polskiego zaangażowania jako zadanie o znaczeniu strategicznym.

Ukraina pozostawiona po wojnie (niezależnie od sposobu zakończenia lub zamrożenia) w pustce strategicznej, w jakiej trwa od uzyskania niepodległości w 1991 roku, zamiast odgrywać rolę głębi strategicznej czy buforu dla Polski i Europy, stanie się czynnikiem zagrożenia. Nie ze względu na możliwe wrogie w przyszłości nastawienie państwa ukraińskiego do Polski. Bardziej niebezpieczna wydaje się destabilizacja społeczna i polityczna kraju wyniszczonego wojną z Rosją – agresorem, który nie wyrzeknie się celu, jakim jest likwidacja ukraińskiej suwerenności i odrębności narodowej.

Droga do tego celu wiedzie przez systematyczną i konsekwentną destabilizację z niezwykle prawdopodobnym scenariuszem powtórzenia wojny najeźdźczej. Nawet częściowe osiągnięcie celów, jakie stawia sobie Rosja, oznacza gwałtowne pogorszenie sytuacji Polski w wymiarze bezpieczeństwa, bo zwiększa możliwości realizacji przez Moskwę polityki neoimperialnej z zadaniami jasno określonymi w stanowiskach politycznych i kulturze strategicznej Rosji. To rewizja ładu, jaki ukształtował się po „zimnej wojnie", z powrotem do stanu sprzed 1997 roku, a więc *de facto* ograniczenie suwerenności Polski i krajów dawnego bloku wschodniego.

Sposobem na uniknięcie takiego scenariusza jest skuteczne powstrzymywanie Rosji poprzez budowę europejskiego systemu bezpieczeństwa z Ukrainą jako jego aktywnym elementem. Nie ma on zastąpić siły systemu opartego na NATO, ale powinien zwiększać jego moc, tak by Rosja uświadomiła sobie, że agresja na którykolwiek z komponentów tego systemu będzie oznaczać konsekwencje większe niż potencjalne wyznaczone politycznie korzyści.

Budowa takiego systemu wymaga jednak inteligentnego, realistycznego przywództwa, zdolnego do przedstawienia alternatywy dla ewentualnych dążeń do „pokojowej" normalizacji stosunków z Rosją, do czego już w tej chwili prą Stany Zjednoczone i do czego mogą dążyć niektóre z państw europejskich. Brak wspomnianej alternatywy zwiększa ryzyko realizacji scenariusza opisywanego hasłem Jałty 2.0, który nawet jeśli nie będzie powtórzeniem sytuacji z drugiej połowy XX wieku, to i tak oznacza radykalne pogorszenie sytuacji Polski.

W końcu trzecia kwestia. Globalny szok wywołany chińską ekspansją oraz protekcjonizmem USA uderza także w Polskę, często bardziej niż w inne kraje. „Polska – jako poddostawca głęboko zintegrowany z niemieckim systemem eksportowym – jest skrajnie podatna na asymetryczną transmisję szoków w globalnych łańcuchach wartości"[11] – tak o „chińskiej pułapce" piszą autorzy opracowania Ośrodka Studiów Wschodnich (OSW) oraz Związku Przedsiębiorców i Pracodawców (ZPP). Polska znajduje się w momencie, kiedy dotychczasowe silniki wzrostu się wyczerpują, a dyskusja o przyszłości modelu gospodarczego nabiera tempa.

Dotąd jej punktami odniesienia były kwestie związane z konkurencyjnością na wspólnym rynku europejskim, czemu w ogromnej mierze zawdzięczamy sukcesy ekonomiczne ubiegłych dwóch dekad, oraz wyczerpujące się powoli fundusze europejskie, dotąd czynnie wspomagające ten

11 M. Kalwasiński, K. Trzonkowski, *Polska – Europa – Chiny: współpraca czy pułapka uzależnienia? Analiza, fakty, rekomendacje dla Polski i Unii Europejskiej*, Warszawa 2026, https://www.chinskapulapka.pl/.

rozwój. Rozpad znanego nam świata powoduje, że kluczowym wymiarem tej dyskusji musi być pytanie, w jaki sposób budować odporność polskiej gospodarki na wyzwania nowej ery: używanie przewag ekonomicznych jako narzędzia szantażu, zalew chińskiej nadprodukcji, ekspansję big techów, walkę o dostęp do surowców krytycznych, zagrożenia dla infrastruktury technologicznej oraz przemysłowej i inne.

Już dzisiaj ze względu na „szok chiński" straty polskiej gospodarki są szacowane na 11,4 mld euro wartości dodanej, a około 45 tys. miejsc pracy jest zagrożonych, zwłaszcza w sektorach produkcji baterii, części motoryzacyjnych, AGD i stali[12]. Aż 71 proc. polskich przedsiębiorców negatywnie ocenia wpływ ekspansji chińskich firm na polską gospodarkę, a eksperci dowodzą, że decyzje dotyczące reakcji na te zagrożenia podjęte w najbliższych latach rozstrzygną o przyszłości polskiego sektora przemysłowego w ogóle. Innymi słowy, załamanie się dotychczasowego porządku zmusza Polskę do uważniejszego spojrzenia na globalny wymiar naszej gospodarki i do odpowiedzi na pytanie, jakie są najbardziej skuteczne instrumenty przeciwdziałania nowym zagrożeniom geoekonomicznym.

Odpowiedź ta musi uwzględniać realistyczną diagnozę, wolną od euforii, jaką wywołują sukcesy rozwojowe Polski w ostatnich dekadach. To prawda, że mimo rozlicznych krytyk polskiego modelu, poziom rozwoju po 1989 roku okazał się fenomenem bezprecedensowym w skali światowej, porównywalnym z osiągnięciami Chin. Różnica polega jednak na demokratycznym systemie politycznym, dzięki któremu zaistniał ten polski sukces. To skuteczny kontrargument dla zwolenników rządów silnej ręki i modernizacji autorytarnej. Demokracja, nawet jeśli niedoskonała, zapewnia optymalne warunki dla rozwoju społecznego i gospodarczego.

Pytanie jednak, czy demokracja sprawdzi się w mobilizacji zasobów potrzebnych do stawienia czoła wyzwaniom czasu chaosu? Odpowiedzi należy szukać, mając świadomość, że najważniejsze zasoby rozwojowe

12 Tamże.

Polski wyczerpują się. Renta demograficzna przekształciła się w demograficzny dług, nieco niwelowany imigracją. Depopulacja i starzenie się społeczeństwa tworzą nieznane wcześniej wyzwania. Niestety, spadku potencjału gospodarczego ze względów demograficznych nie rekompensują czynniki, które uruchomiły kraje mierzące się z podobnymi wyzwaniami, np. Korea Południowa i Japonia. Czynnikiem głównym jest innowacyjność gospodarcza, mająca źródło w innowacyjności technologicznej.

Tego silnika rozwoju nadal nie udało się uruchomić w Polsce. Co gorsza, zahamował on inny, do którego lubimy się odwoływać, choć nie działa od wielu lat. To przedsiębiorczość. Jeszcze przed ponad dekadą wyróżniała Polskę, jednak po 2015 roku poziom przedsiębiorczości, mierzony choćby chęcią zakładania nowych firm, zmalał do wartości najniższej w grupie 50 państw badanych w ramach Global Entrepreneurship Monitor. Połączenie niskiej innowacyjności z niewielką przedsiębiorczością w warunkach przesunięcia demograficznego to recepta na trwałą stagnację w perspektywie już najbliższych lat.

Odpowiedzi na te wyzwania musimy szukać w Polsce, przy czym należy rozstrzygnąć główny dylemat: czy łatwiej taką odpowiedź znajdziemy w modelu wspólnotowym, europejskim, dającym możliwość współdzielenia zasobów rozwojowych, czy może raczej w modelu suwerenistycznym? Odpowiedź nie jest oczywista, gdyż wymaga diagnozy stanu Wspólnoty Europejskiej. Czy Unia jest nadal platformą umożliwiającą synergię, która zapewnia efekty mnożnikowe jej uczestnikom i zwiększa ich siłę, czy też – jak twierdzą niektórzy polscy analitycy – stanowi problem generujący koszty, których by nie było w przypadku pełnej samodzielności?

Pułapka europesymizmu

Unia Europejska była nie tylko beneficjentką odchodzącego świata opartego na regułach i przekonaniu o stabilizującej roli współzależności oraz powiązań ekonomicznych. Stanowiła także modelowy przykład tego, że taki system może przynieść sukces, a nawet posłużyć jako wzorzec do naśladowania przez innych. Rozpad tego świata stawia Wspólnotę w niekorzystnym świetle i rodzi pytania o jej przydatność, a nawet rację istnienia w zmienionych warunkach.

Im mocniej światowe mocarstwa prężą muskuły, tym bardziej Unia Europejska wydaje się słaba i ociężała. Europa nie dorosła do nowych czasów i nie jest w stanie odnaleźć się w rzeczywistości, w której prawo pięści znaczy więcej niż zapisy traktatów. Mówią tak nie tylko zaciekli przeciwnicy UE, lecz także rozczarowani jej niemocą euroentuzjaści czy wreszcie przywódcy polityczni, jak Mario Draghi, Mark Rutte lub Wołodymyr Zełenski. Długa jest litania skarg i zarzutów, na której została osnuta ta opowieść.

Unia Europejska jest podzielona i z tego powodu niezdolna do podejmowana decyzji. Ale pozostaje też scentralizowana pod francusko-niemieckim butem i służy tylko realizacji interesów tych państw. Europa to kontynent w gospodarczym upadku, skazany na nieuchronną marginalizację, przywiązany do świata, którego już nie ma. Jest uzależniona od amerykańskiego parasola bezpieczeństwa, a zarazem śni o swojej autonomii strategicznej.

Czy taka Unia może być odpowiedzią na wynikające z aktualnej cezury wyzwania stojące przed Polską? Czy raczej jest źródłem składających się na nie problemów? Z przedmiotu dumy i tęsknoty Unia Europejska (a szerzej: cała Europa) staje się w coraz większym stopniu obiektem godnym pożałowania. Badania opinii publicznej pokazują wyraźny wzrost liczby zwolenników polexitu lub osób wyobrażających sobie, że Polska mogłaby sobie poradzić poza Unią Europejską.

Według ubiegłorocznych badań United Surveys czy Le Grand Continent, tak myśli mniej więcej co czwarty Polak. Jednak nie chodzi tylko o odrzucenie Unii Europejskiej jako takiej, lecz bardziej o poczucie niewiary w zdolność UE do sprostania problemom, na które próbuje ona odpowiedzieć. Silniejszą i politycznie bardziej istotną emocją niż eurofobia staje się europesymizm, czyli fatalistyczne założenie, że Unia tak czy inaczej jest skazana na porażkę. Infekuje on nie tylko jej wrogów, lecz przede wszystkim zwolenników. Staje się w ten sposób samospełniającą się przepowiednią. Skoro Unia Europejska to struktura tylko na dobrą pogodę, czyli pasująca do świata opartego na wartościach liberalnych i zgodnie funkcjonujących układach wielostronnych, to po co inwestować w projekt, który w warunkach nowej *Realpolitik* w najlepszym razie przypomina papierowego tygrysa[13]?

W konsekwencji także w polskiej dyskusji o strategii polityki zagranicznej i bezpieczeństwa Unia Europejska nie jest zazwyczaj postrzegana jako główne pole działania albo bywa traktowana marginalnie. W wydanej w tym roku najważniejszej próbie nakreślenia polskiej wielkiej strategii Rajmund T. Andrzejczak i Sławomir Dębski piszą o „stopniowej erozji znaczenia Europy jako samodzielnego aktora strategicznego", co wiąże się m.in z faktem, że Unii Europejskiej brakuje „zdolności do egzekwowania norm w warunkach konfliktu interesów z aktorami gotowymi

13 P. Buras, *Europesymizm jest groźniejszy niż eurofobia*, „Gazeta Wyborcza", 29.01.2026, https://wyborcza.pl/7,75968,32563175,europesymizm-jest-grozniejszy-niz-eurofobia.html.

używać siły”[14]. Zdaniem cytowanych autorów: „w warunkach erozji Pax Americana oraz postępującej oligarchizacji i fragmentacji integracji europejskiej Unia przestaje pełnić funkcję mnożnika siły swoich państw członkowskich”. Co więcej, dodają, „coraz częściej staje się jej reduktorem – ograniczając zdolność do samodzielnego reagowania, rozmywając odpowiedzialność i obniżając legitymizację decyzji strategicznych”[15].

W koncepcji autorów wymiar unijny nie odgrywa niemal żadnej roli w myśleniu o zapewnieniu długofalowego bezpieczeństwa Polski, które jest traktowane głównie przez pryzmat potencjału militarnego, strategii wojskowej, posunięć na geopolitycznej szachownicy oraz budowania odporności państwa od wewnątrz.

Tymczasem, choć formuła Unii Europejskiej nie jest (i raczej nigdy nie będzie) doskonała, to w dalszym ciągu pozostaje ona niezwykle skuteczna. Wydaje się też niezbędna w obliczu gwałtownie zmieniających się warunków w polityce międzynarodowej. Unia dowiodła tego wielokrotnie w ubiegłych miesiącach i latach. Mimo to jej wymierne sukcesy zbyt często są kwitowane wzruszeniem ramion, podczas gdy słabości i porażki budzą czasem niezdrowe emocje.

Unia podjęła decyzję o całkowitym zakazie importu surowców rosyjskich, a drastyczna redukcja wolumenów gazu i ropy z Rosji nastąpiła już wcześniej. Kraje dotychczas mocno uzależnione od rosyjskiego gazu i ropy, zwłaszcza Niemcy, całkowicie wycofały się z ich importowania, inne ograniczyły zakupy do znikomych ilości. W 2021 roku importowaliśmy w UE rurociągami 144 mld m^3 od Gazpromu. W 2025 roku było to już tylko 18 mld m^3 (import do Węgier i Słowacji).

Dokonała się prawdziwa rewolucja, radykalnie zmieniająca sytuację bezpieczeństwa Europy – zgodnie zresztą z wieloletnimi staraniami Polski. To ogromny, nieopowiedziany sukces, który był nie do wyobrażenia

14 R.T. Andrzejczak, S. Dębski, *Nowy algorytm strategiczny Polski*, Warszawa 2026, s. 253.
15 Tamże.

w momencie wybuchu wojny w Ukrainie. Ceny energii wprawdzie wzrosły, ale kataklizm nie nastąpił. Kraje Europy przetrwały karkołomną transformację zaopatrzenia w energię właśnie dzięki UE i jej mechanizmom. Bez Unii nie byłoby to w ogóle możliwe.

Pomoc dla państwa ukraińskiego przez ostatnie cztery lata to świadectwo tego, że Unia Europejska – mimo politycznych podziałów, rozbieżnych interesów i ograniczeń instytucjonalnych – potrafiła skutecznie wesprzeć Ukrainę w jej wysiłku wojennym. Można utyskiwać, że nie wykorzystała (jeszcze?) do tego celu zamrożonych rosyjskich funduszy. Jednak liczy się przede wszystkim to, że Kijów będzie miał z czego płacić za broń i pokrywać bieżące wydatki. Także to byłoby nieosiągalne bez Unii Europejskiej – to ona jako całość zabezpiecza wspólny dług, którego żadne państwo na potrzeby Ukrainy by nie zaciągnęło.

Ostatnio Unia dowiodła też, że jest w stanie wystąpić w nowej rozgrywce geopolitycznej, zawarła bowiem daleko idące porozumienia o wolnym handlu z krajami Mercosuru i Indiami. Bliższa współpraca z tymi mocarstwami średniej wielkości to najlepsza recepta dla Europy, pozwalająca jej bronić swych gospodarczych, handlowych oraz surowcowych interesów w konfrontacji z Chinami i Stanami Zjednoczonymi. Właśnie o tym mówił w już cytowanym przemówieniu na Forum w Davos premier Kanady Mark Carney. W sprawie Grenlandii i gróźb Donalda Trumpa Unia Europejska też pokazała zęby, dyplomatycznie grożąc odwetem gospodarczym na dużą skalę. Czy zrobiłoby to na Trumpie wrażenie, gdyby z taką reakcją wyszła mu naprzeciw tylko koalicja państw skandynawskich? Wspólnota i w tej sprawie pokazała siłę.

Teza o słabości gospodarczej Unii jest mocno przesadzona. Według „The Economist" wśród 10 najlepiej rozwijających się gospodarek w 2025 roku aż siedem było z Europy[16]. Wśród nich Portugalia, Irlandia i Grecja, które

16 *Which economy did best in 2025? Our annual ranking returns*, „The Economist", 7.12.2025, https://www.economist.com/finance-and-economics/2025/12/07/which-economy-did-best-in-2025.

jeszcze dekadę temu stanowiły przykłady rzekomego fiaska integracji europejskiej w wyrównywaniu potencjałów gospodarczych. Głośne stały się ostatnio obliczenia francuskiego ekonomisty Gabriela Zucmana, wskazującego, że produktywność gospodarki europejskiej wcale nie odstaje od USA tak bardzo, jak przywykło się przyjmować.

Co do przekonania o potędze technologicznej Stanów Zjednoczonych – warto zauważyć, że chociaż faktycznie są one najbliżej granicy technologicznej w największej liczbie obszarów, to jednak Unia Europejska ma nadwyżkę handlową w obrocie produktami zaawansowanych technologii. W 2026 roku ta nadwyżka osiągnęła poziom 64 mld euro. Zaawansowane technologie to nie tylko technologie cyfrowe, lecz także przemysł farmaceutyczny, biotechnologiczny, kosmiczny, maszynowy, lotniczy. W pierwszej dziesiątce najbardziej innowacyjnych gospodarek znajdują się Szwecja, Holandia, Finlandia, Dania, poza tym z Europy są jeszcze na pierwszym miejscu Szwajcaria, a na szóstym Wielka Brytania.

To prawda, że państwa Unii Europejskiej nie mają takich firm, jak Google lub Apple. Posiadają jednak przedsiębiorstwo ASML, bez którego nie byłaby możliwa potęga amerykańskiego producenta dostawcy mikroprocesorów Nvidia. ASML jest faktycznym globalnym monopolistą, jeśli chodzi o urządzenia do fotolitografii potrzebne do produkcji układów elektronicznych o wysokiej skali integracji. Firmy europejskie kontrolują więcej podobnych „wąskich gardeł". Co ważniejsze, tych kompetencji nie zastąpi sztuczna inteligencja, bo wymagają doświadczenia w organizacji materialnych procesów technologicznych.

Europa ciągle posiada intelektualne, naukowe i technologiczne zasoby potrzebne do tego, by uczestniczyć w globalnej konkurencji. Ma też liczne problemy dobrze opisywane przez ekspertów, by wspomnieć raporty Maria Draghiego i Enrica Letty. Jednak trudności dotykają też Stanów Zjednoczonych i Chin. Wielkim problemem Europy w percepcji zarówno jej siły, jak i słabości wydaje się to, że Unię Europejską, która nie jest państwem, porównuje się do państw w takich kategoriach, jak innowacyjność czy

produktywność pracy. Tymczasem, jak już pokazaliśmy, w Unii istnieją kraje znajdujące się na czele rankingów i takie jak Polska, które ciągle doganiają czołówkę i obniżają średnią.

W każdym razie stwierdzenie, że Europa to technologiczny i gospodarczy skansen, jest co najmniej przesadne. Co ważniejsze, związki gospodarcze Unii Europejskiej ze Stanami Zjednoczonymi są o niemal rząd wielkości większe niż Stanów Zjednoczonych z Chinami. Polegają one nie tylko na prostej wymianie handlowej, ale także na wzajemnych inwestycjach i powiązaniach produkcyjno-technologicznych. To powoduje, że wbrew dramatycznym publicystycznym tezom o tym, jakoby amerykański cyfrowy kapitalizm miał skolonizować Europę, jest ona ciągle potrzebna USA jako partner, a nie wasal. Przynajmniej w wymiarze gospodarczym i technologicznym.

Europa jako odpowiedź

Rozpad świata, jaki znamy, nie dewaluuje Unii Europejskiej jako filaru bezpieczeństwa i rozwoju Polski oraz kluczowego instrumentu obrony polskich interesów, lecz przeciwnie – nadaje jej nowe znaczenie. Od swego zarania integracja była odpowiedzią na potrzebę zaprowadzenia porządku wewnętrznego w Europie. Swoją rację bytu czerpała tradycyjnie z jarzma nałożonego na powojenne Niemcy, z odbudowy gospodarczej i procesu pojednania między narodami oraz zapobiegania nowej wojnie, wreszcie – po 1989 roku – ze zjednoczenia kontynentu, podzielonego przez lata „zimnej wojny".

Po 2004 roku mówiło się o wyczerpaniu proeuropejskiego entuzjazmu i utracie pomysłu na przyszłość, bo pierwotna energia płynąca z dostrzegania w Unii narzędzia do przezwyciężenia demonów, które przez dekady panowały nad Europą, powoli się wypalała. Z perspektywy Polski i krajów naszego regionu kluczowa pozostała jednak funkcja integracji jako machiny konwergencji gospodarczej, czyli zasypywania podziału ekonomicznego między bogatym Zachodem a biednym Wschodem. Po 22 latach Polska jest wśród 20 największych gospodarek świata, a poziom jej PKB na mieszkańca według parytetu siły nabywczej przewyższa poziom portugalski i zbliżył się do hiszpańskiego, osiągając 81 proc. średniej unijnej.

To miara ogromnego sukcesu naszego kraju i UE jako instrumentu scalania kontynentu, nawet jeśli różnice w bogactwie nadal pozostają wyraźne i szybko nie znikną. Jednak ceną za ten sukces jest to, że wizja Unii jako

narzędzia służącego przede wszystkim przezwyciężaniu wewnętrznych podziałów w Europie przestała napędzać polityczną wyobraźnię.

Owszem, akurat **w warunkach wzrostu populizmu, nacjonalizmu i związanych z nimi tendencji odśrodkowych przypominanie o fundamentalnym znaczeniu Unii pojętej jako projekt pokojowy pozostaje niezwykle ważne**. Zwłaszcza w kontekście rosnących gwałtownie w tym samym czasie nakładów na zbrojenia, co stanowi konieczną odpowiedź na realne zagrożenie bezpieczeństwa, ta pierwotna funkcja integracji jawi się jako szczególnie istotna.

Im bardziej wysiłek zbrojeniowy państw UE (zwłaszcza Niemiec, których wydatki wojskowe rosną najszybciej i mają wynosić 150 mld euro rocznie w 2029 roku) będzie zakorzeniony w strukturach europejskiej współpracy, tym silniejsza jest gwarancja, że posłuży on w przyszłości obronie kontynentu, a nie militaryzacji polityki napędzanej nacjonalizmem.

Niemniej właśnie ten przykład najlepiej pokazuje, że najsilniejszy impuls określający aktualne priorytety Unii i decydujący o kształcie jej polityk przychodzi z zewnątrz. Odpowiedź na pytanie „Po co nam (Polakom, Europejczykom) Unia?" w coraz większym stopniu musi uwzględniać zmieniający się kontekst międzynarodowy i rozpad porządku, w którym kształtowały się dotychczasowy model Unii i jej najważniejsze funkcje. O tym, że paradygmat i uzasadnienie integracji się zmieniają, pisaliśmy już w wydanym w 2021 roku raporcie *Nowy rozdział. Transformacja UE a Polska*[17].

Dzisiaj nadrzędnym celem staje się budowanie odporności europejskiej w świecie, w którym Europa traci na znaczeniu, a jednocześnie musi stawiać czoła takim fundamentalnym kryzysom zewnętrznym, jak zmiana klimatu, zagrożenie bezpieczeństwa ze strony Rosji, pandemia czy deindustrializacja. Europejczycy muszą się zbroić, chronić swój przemysł,

17 S. Ananicz, P. Buras, A. Smoleńska, *Nowy rozdział. Transformacja Unii Europejskiej a Polska*, Warszawa 2021, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2021/04/Nowy-rozdzial_Transformacja-UE-a-Polska.pdf.

redukować emisję dwutlenku węgla i zapewniać szczepionki w warunkach konkurencji globalnej. Jak pokazały wszystkie te kryzysy, wymaga to więcej współpracy, koordynacji, wspólnych pieniędzy, czasem też integracji. W ten właśnie sposób integracja europejska nabiera nowego znaczenia, ewoluują jej cele oraz zmienia się jej funkcja z punktu widzenia interesów państw członkowskich.

Ta zmiana paradygmatu nie jest efektem fanaberii, lecz koniecznością wymuszoną przez otoczenie międzynarodowe i niezdolność państw narodowych do poradzenia sobie z aktualnymi wyzwaniami w pojedynkę. Integracja europejska zawsze stanowiła, zgodnie ze słynną formułą Alana Milwarda, „ratunek dla państw narodowych", które już po II wojnie światowej nie były w stanie skutecznie pełnić swoich podstawowych funkcji: zapewniania bezpieczeństwa i dobrobytu obywatelom.

Inaczej niż sugerują cytowani już autorzy *Nowego algorytmu strategicznego Polski*, w warunkach załamania się porządku międzynarodowego trafność tej diagnozy – także w odniesieniu do naszego kraju – jest o wiele bardziej dojmująca niż wcześniej. Jeśli reorientacja polityki USA, deindustrializacja z powodu chińskiej ekspansji gospodarczej, groźba trwałej destabilizacji za naszą wschodnią granicą czy dominacja gigantów technologicznych stanowią fundamentalne zagrożenia dla bezpieczeństwa, dobrobytu i demokracji w Polsce, to instrumentarium integracji i współpracy europejskiej[18] jest pozbawionym realnej alternatywy środkiem do obrony polskiego interesu w tych obszarach. Miarą sukcesu bądź porażki polskiej polityki europejskiej będzie odpowiednie ukształtowanie tych narzędzi, nie zaś nasza pozycja netto w odniesieniu do budżetu UE czy wielkość subwencji dla rolnictwa.

18 Rozróżniamy integrację i współpracę, by podkreślić, że nie chodzi tylko o mechanizmy wspólnotowe UE, lecz także o różne formaty współpracy międzyrządowej w Europie (oraz poza UE), które traktujemy jako kluczowe narzędzia do obrony polskich interesów. Zob. S. Ananicz, P. Buras, A. Smoleńska, *Nowy rozdział...*, dz. cyt.

Realizacja tego celu wymaga zmiany dominującego w Polsce podejścia do Unii i postrzegania jej w społeczeństwie. Unia Europejska nie jest bankomatem ani dostarczycielem dóbr publicznych. Stanowi kluczowy z punktu widzenia państwa polskiego obszar działania oraz zasób, który możemy wykorzystać w celu realizacji naszych żywotnych interesów. Unia pozostaje też najważniejszą platformą naszych relacji z innymi krajami europejskimi, której nie sposób oddzielić od innych wymiarów łączących nas z nimi stosunków.

Polityki obronna, handlowa, przemysłowa czy cyfrowa splecione są ze sobą w kontekście europejskim na wiele różnych sposobów, tworząc jeden wspólny system naczyń połączonych. Zdolność do obrony kraju i ponoszenia koniecznych do tego wydatków wojskowych zależy od stanu gospodarki i bazy przemysłowej, której nie obronimy bez odpowiednich działań całej UE. Stabilność gospodarcza i polityczna Ukrainy jest warunkiem *sine qua non* polskiego bezpieczeństwa, a tej nie sposób wyobrazić sobie bez zakotwiczenia tego kraju w strukturach europejskich i we wspólnym rynku. Przyszłość naszej (i nie tylko naszej) demokracji bez okiełznania gigantów technologicznych oraz platform społecznościowych rysuje się w ciemnych barwach. Bez „europejskiej" dźwigni przeciwstawienie się im jest tymczasem iluzją.

Z tych powodów naszych relacji z innymi państwami europejskimi, których znaczenie z punktu widzenia polskiej strategii rośnie, a nie maleje, nie da się kształtować jednowymiarowo. Tak jak polskie bezpieczeństwo nie zależy jedynie od zasobów militarnych, tak też strategii jego budowania w układzie europejskim nie można redukować do geopolityki i stosunków z partnerami w wymiarze tylko polityki obronnej. Te ostatnie będą bowiem zawsze elementem większej całości, tzn. całej sieci łączących nas z nimi powiązań, interesów i instytucji, których ukształtowanie będzie określać poziom bliskości, zaufania oraz współpracy, niezbędny do stawiania czoła zagrożeniom.

Nie chodzi też o to, „czy Unia nas obroni", tylko o to, żeby jak najlepiej wykorzystać zasoby europejskie i instrumenty unijne do zbudowania silnej Polski, odpornej na pogłębiający się wokół globalny chaos. Inaczej mówiąc: jak sprawić, by Europa stała się najbardziej skuteczną odpowiedzią na świat po rozłamie? Chociaż nie mamy żadnej gwarancji, że tak będzie, to innej dobrej odpowiedzi nie widać.

Takie powinny być założenia strategii państwa polskiego w Europie – wolnego od megalomanii „wielkiej Polski", ale także świadomego znaczenia naszego kraju dla UE i Unii dla Polaków. Polska polityka nie może poddawać się europesymistycznej narracji o nieuniknionym upadku Starego Kontynentu oraz o Unii Europejskiej, która staje się ograniczeniem w realizacji naszych interesów i hamulcem w działaniu.

Potrzebne jest odwrotne podejście: aktywna polityka kształtowania Unii i wzmacniania relacji z państwami europejskimi, przy jednocześnie pełnym zrozumieniu złożoności europejskiego ekosystemu jako centralnego filara strategii państwa. Nie można przy tym zamykać oczu na niestabilność polityki w państwach członkowskich, która – zwłaszcza w kontekście nadchodzących wkrótce wyborów we Francji i Włoszech, w Hiszpanii i Polsce – stwarza realne zagrożenie dla zdolności UE do działania. Ani też na fakt, że sposób funkcjonowania Unii w wielu aspektach (takich jak mechanizmy podejmowania decyzji czy kwestie legitymizacji decyzji) nie jest adekwatny do nowych warunków.

To są realne, a nie wydumane problemy. Niemniej jednak ani w procesach politycznych nie ma żadnego determinizmu, ani też niedostatki instytucjonalne czy polityczne Unii nie są równoznaczne z jej paraliżem i nie muszą do niego prowadzić. Skala współzależności i gęstości powiązań między państwami członkowskimi oraz poziom złożoności jej systemu są tak duże, że stanowią zarówno jej słabość, jak i siłę. System ten niezwykle trudno poddaje się zmianom, co oznacza, że nie tylko niełatwo go zreformować, lecz także zdemontować.

Groźba bardzo poważnych turbulencji w funkcjonowaniu UE, zwłaszcza po ewentualnym zwycięstwie skrajnej prawicy w wyborach prezydenckich we Francji, jest realna[19]. Jednak nawet taki scenariusz powinien być dla Polski impulsem do zdwojonych działań na rzecz utrzymania sprawczości i funkcjonalności europejskiego ekosystemu, a nie szukania dla niego iluzorycznych projektów alternatywnych.

Takie podejście wymaga elastyczności i innowacyjności. Jeśli rzeczywistość globalna, ale także ta wewnątrz UE, fundamentalnie się zmienia, to należy z tego wyciągnąć wnioski. Obrona *status quo*, które już nie istnieje, nie ma sensu. Współpraca europejska, gdzie kluczową, ale nie jedyną rolę odgrywa UE jako system instytucjonalny, może i musi być głównym sposobem na rozwiązanie egzystencjalnych wyzwań, przed jakimi stoi Polska w wymiarze międzynarodowym. Musi to jednak być nowa Europa, w wielu aspektach inna niż ta, którą znamy, i po częstokroć odmienna od wyobrażeń, jakie przez lata żywiło o jej przyszłości wielu euroentuzjastów.

Jak pisze Mark Leonard w przywoływanej już książce, to nie jest czas wielkich architektów, lecz rzemieślników. Podczas gdy ci pierwsi kreują ogromne projekty i dopracowane wizje, które potem długo wdraża się w życie, ci drudzy zajmują się pragmatycznym reagowaniem na bieżące potrzeby i są w stanie szybko się do nich dostosować. Nie chodzi dzisiaj o wymyślenie UE od początku do końca od nowa, o *finalité européenne* czy reformy traktatów. Nie ma na to przestrzeni politycznej ani czasu.

Polska strategia powinna skupić się na zidentyfikowaniu kluczowych obszarów, w których sprawczość całej UE bądź koalicji państw korzystających w miarę możliwości z jej narzędzi ma kluczowe znaczenie dla zabezpieczenia naszych interesów i zdolności Europejczyków do wytrwania w globalnej konfrontacji.

19 C. Belin, J. Cliffe, C. Lons, C. Victor, *If Marine Le Pen wins: A European guide to a far-right France*, ECFR, 4.08.2026, https://ecfr.eu/publication/if-marine-le-pen-wins-a-european-guide-to-a-far-right-france/.

W jaki sposób wykorzystać europejski potencjał do lepszej obrony z mniejszym udziałem Ameryki lub bez niej? Jak uczynić z Ukrainy filar bezpieczeństwa Polski i Europy, a nie źródło ryzyka? Jak za pomocą UE obronić polską gospodarkę przed deindustrializacją? W jaki sposób ograniczyć zgubny wpływ big techów na naszą demokrację? Odpowiedzi na te pytania, których zarys będą stanowić poniższe rozdziały, powinny wyznaczać priorytety polskiej polityki w UE oraz być integralną częścią polskiej strategii bezpieczeństwa i rozwoju w nadchodzących latach.

Europeizacja obrony Europy

Truizmem stało się stwierdzenie, że Europa musi przejąć większą odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo. Nieustanne powtarzanie tego zdania nie pomaga już w formułowaniu adekwatnej odpowiedzi na radykalnie zmienioną sytuację bezpieczeństwa. Europejczycy robią bowiem na rzecz własnej obronności znacznie więcej niż w przeszłości, zwłaszcza w wymiarze inwestycji w zbrojenia i rozwoju zdolności produkcyjnych. Obrany po agresji rosyjskiej na Ukrainę kierunek jest słuszny, nawet jeśli osiągnięcie zdolności wojskowych potrzebnych do skutecznego odstraszania lub odparcia wielkoskalowej agresji Rosji zabierze jeszcze lata.

Jednocześnie pojęcie „większej odpowiedzialności" wydaje się nieprecyzyjne, a nawet mylące. *Burden shifting*, czyli przenoszenie większych ciężarów na barki sojuszników europejskich, zwłaszcza w wymiarze obrony konwencjonalnej, stanowi jeden z filarów koncepcji NATO 3.0, za którą odpowiedzialna jest administracja Donalda Trumpa. W istocie jednak to nie ewolucja Sojuszu Północnoatlantyckiego od modelu, w którym Europa była bezpieczna pod amerykańską kuratelą, do jego nowej wersji, zakładającej, że ten podział obowiązków stanie się bardziej zrównoważony (stąd konieczność większego wysiłku wojskowego i zbrojeniowego), jest sednem problemu, z jakim się mierzymy. Taka transformacja Sojuszu nie powinna bowiem rodzić większych wątpliwości, jakkolwiek byłaby trudna i kosztowna.

Problemem jest to, że wątpliwy staje się Sojusz jako taki. Najważniejsze pytanie, z którym muszą się zmierzyć Polska i Europa, nie dotyczy tego, jaki byłby najlepszy nowy model relacji ze Stanami Zjednoczonymi w ramach zreformowanych struktur transatlantyckich. O wiele bardziej istotna jest wątpliwość, czy Stany Zjednoczone – pod obecnym lub przyszłym przywództwem – są w ogóle gotowe przyjść Europie z pomocą i w jakim stopniu podzielają jej rozumienie interesu w zakresie bezpieczeństwa.

Powody tych rosnących wątpliwości wydają się oczywiste: otwarte groźby Donalda Trumpa pod adresem sojuszników niewypełniających – jego zdaniem – swoich zobowiązań; zakusy dotyczące Grenlandii; coraz bardziej widoczne dążenie do porozumienia z Rosją kosztem Ukrainy, czyli Europy; definiowanie dzisiejszej UE i Europy jako ideologicznego przeciwnika, którego wewnętrzną strukturę należy zmienić. Prezydent Trump konsekwentnie zresztą sygnalizuje, że Ameryka nie zamierza dłużej gwarantować bezpieczeństwa Europy.

Nie chodzi więc tylko o to, ilu amerykańskich żołnierzy zostanie w Europie po oczekiwanym od dawna przeglądzie wojskowym, albo o to, czy w Polsce zostanie stworzona stała ich baza czy nie. Te decyzje mają niewątpliwie istotne znaczenie, ale nie będą w stanie – niezależnie od ich ostatecznego kształtu – rozwiązać **podstawowego dylematu Europejczyków, który jest najbardziej dojmującym przejawem rozpadu ich dotychczasowego świata: jak zadbać o swoje bezpieczeństwo, skoro zaangażowanie USA w obronę Europy przestało być oczywiste i pewne?**

„Europejczycy mają do czynienia z czymś w rodzaju «NATO Schrödingera». Stany Zjednoczone wydają się jednocześnie zarówno zaangażowane w sojusz, jak i nieobecne w nim" – pisali autorzy raportu European Council on Foreign Relations (ECFR) w czerwcu 2026 roku[20]. W praktyce NATO pozostaje filarem europejskiego bezpieczeństwa, a Stany Zjedno-

20 R. Loss, M. Prochwicz-Jazowska, J. Puglierin, *Making defence European again*, ECFR, 4.06.2026, https://ecfr.eu/publication/making-defence-european-again/.

czone nadal zapewniają większość siły operacyjnej Sojuszu: w całej Europie stacjonuje około 75 tys. amerykańskich żołnierzy (choć liczba ta ewoluuje), a Naczelny Dowódca Sił Sojuszniczych w Europie (Supreme Allied Commander Europe, SACEUR), czyli najwyższy dowódca wojskowy NATO, jest Amerykaninem. Jednak pod względem politycznym sytuacja okazuje się zupełnie inna i – jak piszą holenderscy eksperci Pieter-Jan Vandoren i Davis Ellison z The Hague Centre for Strategic Studies – wskazuje na wady koncepcji NATO 3.0: „Koncepcja NATO 3.0 zakłada bowiem, że Stany Zjednoczone pozostaną sojusznikiem gotowym do współpracy i strategicznym zabezpieczeniem, nawet gdy Europejczycy przejmą główną odpowiedzialność za obronę konwencjonalną”[21]. Właśnie to kluczowe założenie nie jest tymczasem pewne.

Przygotowywanie się do obrony Europy przy mniejszym udziale Ameryki, a może nawet bez niej, stało się koniecznością, choć do niedawna wydawało się herezją. Nie jest to wyraz chęci państw europejskich czy ich części do pozbycia się Stanów Zjednoczonych z Europy w imię iluzorycznej autonomii strategicznej. Wręcz odwrotnie – na większą samodzielność i samowystarczalność w wymiarze bezpieczeństwa Europejczycy nie mają wielkiej ochoty.

Nie tylko Polska, ale także Niemcy i liczne kraje dokonują ogromnych inwestycji w zakupy sprzętu zbrojeniowego w USA oraz na inne sposoby próbują utrzymać jak największe zaangażowanie amerykańskie w Europie. Jednak pogłębiająca się niepewność nie tylko co do jego skali, lecz także wiarygodności wymaga od krajów Unii działań idących dalej niż łatanie dziur w wyposażeniu wojsk czy zastąpienie niektórych amerykańskich jednostek.

21 P.-J. Vandoren, D. Ellison, *How Europe can act when NATO cannot. From NATO 3.0 to a European Plan B*, The Hague Centre for Strategic Studies, 2026, s. V, https://hcss.nl/wp-content/uploads/2026/10/How-Europe-can-act-when-NATO-cannot-HCSS-2026.pdf?mc_cid=2d575ce804&mc_eid=81a4e16699.

Chodzi zarówno o „przesunięcie ciężarów", jak i o zmianę paradygmatu w myśleniu o polityce bezpieczeństwa, w którym współpracy europejskiej – nie tylko w ramach UE, ale przede wszystkim w europejskich układach wielostronnych i koalicjach chętnych – musi przypadać coraz większe znaczenie. To szczególne wyzwanie dla Polski, w której Europa nigdy nie kojarzyła się z kotwicą bezpieczeństwa (w przeciwieństwie do skojarzenia z wehikułem rozwoju gospodarczego czy dobrobytu), bo ta funkcja była zastrzeżona dla USA.

Na tym polega fundamentalna zmiana znaczenia mechanizmów integracji i innych form współpracy europejskiej z perspektywy polskiej racji stanu. Budowanie i wspieranie ich musi stać się celem samym w sobie, takim jak do tej pory było utrzymywanie na terenie naszego kraju obecności amerykańskiej. Realizacja obu tych celów może okazać się tym trudniejsza, im bardziej interesy USA i Europy będą się rozchodzić. Nie zmienia to faktu, że europeizacja obrony Europy leży w długofalowym polskim interesie.

Wniosek z tego jest taki, że zamiast utrzymywać NATO w stanie pełnej zależności od Ameryki i ryzykować, że w chwili potrzeby sojusz ten okaże się bezużyteczny, **Europejczycy muszą stworzyć architekturę bezpieczeństwa opartą na samych Europejczykach. Europa musi się zabezpieczyć, a w tym celu powinna zbudować potencjał, struktury dowodzenia i rozwiązania polityczne, które pozwolą jej działać, jeśli Waszyngton tego nie zrobi – a jednocześnie warto, by utrzymywała zaangażowanie Stanów Zjednoczonych wszędzie tam, gdzie to możliwe**.

Nie oznacza to demontażu struktur NATO, lecz taką ich reorganizację, która pozwalałaby na funkcjonowanie Sojuszu nawet wtedy, gdy USA odmówią Europie wsparcia. Pomysły, jak taka transformacja mogłaby wyglądać, już istnieją. Autorzy raportu ECFR argumentują, że zreorganizowana architektura dowodzenia NATO mogłaby opierać się na subregionalnych koalicjach krajów europejskich, które stanowiłyby jej operacyjny kręgosłup. Koalicje te zyskają bardziej spójną ocenę zagrożeń i łatwiej będą

mogły koordynować swoje działania obronne. Wówczas UE zapewniłaby finansowanie, mobilizację polityczną i legitymację niezbędne do spajania tych szeroko zakrojonych działań, podczas gdy grupy koalicji mogłyby zapewnić elastyczność działania w sytuacjach, gdy instytucje nie są w stanie tego zrobić.

Badacze z haskiego instytutu idą w podobnym kierunku, tworząc „plan B" jako rozwiązanie alternatywne w stosunku do pożądanego, ale coraz mniej pewnego scenariusza („planu A"), w którym USA i Europejczycy działają ręka w rękę. Chodzi o rozwiązanie „zgodne z zasadami NATO, w ramach którego chętni europejscy sojusznicy mogliby zatwierdzać, dowodzić i zapewniać wsparcie dla europejskiej operacji obronnej w sytuacji, gdy nie można zakładać udziału Stanów Zjednoczonych ani zgody Rady Północnoatlantyckiej (NAC). Plan B wypełnia lukę polityczną i instytucjonalną pozostawioną przez NATO 3.0: określa, w jaki sposób europejscy sojusznicy mieliby działać, gdy dysponują siłami niezbędnymi do obrony, ale nie mogą polegać na zwykłej politycznej strukturze dowodzenia NATO w celu ich wykorzystania"[22].

Te i inne pomysły rozwiązań instytucjonalnych w żadnym razie nie dewaluują postulatów rozwijania lepszych zdolności wojskowych oraz budowy wystarczających sił państw europejskich, gotowych do szybkiego rozmieszczenia i prowadzenia działań bojowych. Wręcz przeciwnie, są one warunkiem tego, by jakikolwiek nowy model obrony europejskiej stał się czymś więcej niż jedynie papierowym tygrysem. Aby zapewnić bezpieczeństwo swojemu kontynentowi, Europejczycy muszą też rozwinąć zdolność do działania wspólnie z Ameryką tam, gdzie to możliwe, w mniejszym stopniu z Ameryką tam, gdzie to konieczne, oraz bez Ameryki, jeśli do takiego scenariusza dojdzie.

Nowa architektura bezpieczeństwa Europy, która obejmowałaby NATO, ale w której większą niż dzisiaj rolę odgrywałyby koalicje regionalne

22 Tamże, s. 1.

i partnerstwa bilateralne (w tym z Ukrainą czy Wielką Brytanią), nie będzie niestety gwarantować Europie takiego samego poziomu bezpieczeństwa i odstraszania, jak dotychczasowe „twarde jak skała" amerykańskie gwarancje w NATO. Zwłaszcza w krótkim terminie. Jednak budowa tej nowej architektury jest koniecznością, która nadaje nową rangę relacjom Polski z partnerami europejskimi jako niezbędnymi filarami naszego bezpieczeństwa. W szczególnym stopniu dotyczy to najbliższych sąsiadów: krajów bałtyckich, nordyckich i Ukrainy oraz Niemiec. Ten strategiczny interes powinien być drogowskazem nie tylko wysiłków o charakterze wojskowym, lecz także polityki w relacjach sąsiedzkich i bilateralnych.

Ukraina

Pełnoskalowa agresja na Ukrainę 24 lutego 2022 roku radykalnie zmieniła postrzeganie Rosji wśród państw europejskich. Stanowisko Polski i państw bałtyckich przekonujących, że Rosja stanowi trwałe zagrożenie dla bezpieczeństwa ze względu na stały imperialny charakter swojej polityki, zyskało uznanie i przestało być uważane za wyraz rusofobii społeczeństw straumatyzowanych przez trudną historię.

Stwierdzenie, że Rosja jest i w przewidywalnej przyszłości będzie zagrożeniem dla porządku międzynarodowego oraz bezpieczeństwa regionu, podzielają dziś elity polityczno-wojskowe państw zachodnich. Świadczą o tym nie tylko dokumenty strategiczne, ale także debata publiczna i zaangażowanie na rzecz Ukrainy. Po 24 lutego 2022 roku Francja – wcześniej otwarta na relacje z Rosją – radykalnie zmieniła strategię, uznała bowiem Rosję za bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa własnego i europejskiego. Podobny zwrot nastąpił w Niemczech. Także Włochy, do wybuchu wojny raczej otwarte na Rosję, stanęły po stronie Ukrainy.

To fundamentalne przesunięcie, choć jego trwałość nie jest przesądzona, a w polskim interesie leży prowadzenie polityki utwierdzającej przekonanie o rosyjskim zagrożeniu, na które najlepszą odpowiedzią będzie nowa architektura bezpieczeństwa, uzupełniająca czy też wzmacniająca system oparty na NATO, przy zmieniającej się sile i roli Sojuszu ze względu na rosnące strategiczne rozbieżności między Europą a Stanami Zjednoczonymi. Z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski najważniejszym

elementem tej rozbieżności wydaje się postrzeganie państwa rosyjskiego. W perspektywie amerykańskiej Rosja nie jest adwersarzem grożącym USA konfliktem konwencjonalnym, natomiast niezmiennie wpisuje się w rachunek zagrożeń konfliktem nuklearnym.

Obawa przed takim konfliktem może skutecznie osłabić wolę realizacji zobowiązań sojuszniczych wobec realnego zagrożenia atakiem lub w sytuacji ataku konwencjonalnego ze strony Rosji na któreś z europejskich państw NATO. Jak rzeczywiście będzie, tego nikt nie wie, bo Sojusz powstał po to, żeby takiego testu nie trzeba było przeprowadzać. Miała wystarczyć siła odstraszania. I wystarczała w starym porządku świata. W nowym może też tak być, tylko trzeba zaktualizować przekonanie, że ta siła istnieje i jest ryzyko jej użycia.

Stąd właśnie propozycje wzmocnienia NATO o nową architekturę bezpieczeństwa w Europie, opartą m.in. na rozwoju potencjału obronnego państw europejskich. Kluczowe znaczenie dla budowy takiego systemu ma pytanie o Ukrainę – czy stanie się aktywnym elementem tego systemu, czy będzie pozostawionym poza nim „buforem" oddzielającym od Rosji?

Przyjęcie koncepcji „buforu" oznacza *de facto* uznanie wygranej Rosji, której celem jest izolacja Ukrainy od struktur zachodnich, a w konsekwencji faktyczna jej wasalizacja. Rosja osiągnie swój cel, nawet jeśli nie uzyska pełnej kontroli politycznej nad Ukrainą – wystarczy, że uczyni z niej państwo osłabione długotrwałą wojną i niezdolne do realizacji swoich funkcji, przez co stanie się ono źródłem chaosu wynikającego z niekontrolowanych procesów społecznych, migracyjnych, politycznych, z możliwym rozwojem kryminalnego podziemia, korzystającego z wojennego doświadczenia części weteranów.

Taka Ukraina będzie stwarzać większe zagrożenie dla Europy, a zwłaszcza dla Polski, niż ryzyko bezpośredniej konfrontacji z Rosją. Alternatywą jest system bezpieczeństwa z Ukrainą jako aktywnym elementem włączonym w ramach procesu instytucjonalizacji nie tylko w wymiarze

bezpieczeństwa, ale także w sferze gospodarczej i politycznej. Innymi słowy, warunkiem budowy skutecznego systemu bezpieczeństwa jest europejska integracja Ukrainy, a proces ten powinien przebiegać z uwzględnieniem pierwszeństwa dla argumentów geostrategicznych i bezpieczeństwa.

Projektowanie takiego procesu wymaga jednak trwałej zmiany w postrzeganiu Ukrainy przez partnerów i uznania, że nie jest już ona problemem wykreowanym przez agresywną politykę Rosji i wymagającym pomocy, lecz staje się podmiotem zdolnym do uczestniczenia w procesie wypracowywania rozwiązań na czasy chaosu i budowy nowego porządku świata. Uznanie to narasta z każdym miesiącem skutecznej obrony przeciwko rosyjskiej agresji.

Ta obrona nie byłaby możliwa bez zewnętrznej pomocy. Jednak Ukraińcy od początku wojny skarżą się, że chociaż dostają wsparcie umożliwiające im przetrwanie, to przy większym osiągnęliby zwycięstwo. W odpowiedzi na tę warunkowość zachodniej pomocy rozwijają własne moce produkcyjne, systematycznie zmniejszając uzależnienie od zewnętrznego wsparcia militarnego. O ile na początku wojny własna produkcja zaspokajała niespełna 10 proc. potrzeb, o tyle dziś przekracza 60 proc.

Rzecz nie tylko w zdolności do rozwoju potencjału obronnego, ale także systemu odporności państwa i społeczeństwa w sytuacji długotrwałego głębokiego kryzysu. Elementem tego systemu jest przywiązanie do wartości często określanych jako europejskie: wolności, demokracji, pluralizmu. Ciągle jednak pozostaje nieusuwalny dylemat bezpieczeństwa, utrudniający efektywne włączenie Ukrainy w zachodnie struktury, mimo trwającego formalnie procesu akcesyjnego.

Celem Ukrainy jest doprowadzenie do takiego rozstrzygnięcia wojny, by w jak największym stopniu zabezpieczyć się przed ponowną agresją i utratą suwerenności. Ukraińcy zdają sobie sprawę z tego, że państwa europejskie, a tym bardziej Stany Zjednoczone, nie zapewnią twardych

gwarancji bezpieczeństwa, bo te wymagałyby gotowości do bezpośredniego zaangażowania w ewentualny konflikt z Rosją. Skoro nie widać takiej gotowości dziś, to nie ma powodu, by pojawiła się ona w przyszłości.

To fakt, że w odpowiedzi na rosyjską agresję państwa Europy i Zachodu zaczęły udzielać pomocy politycznej, gospodarczej i militarnej. Nigdy jednak nie została w pełni wyartykułowana „teoria zwycięstwa", wyrażająca polityczne cele zaangażowania. Stany Zjednoczone już za prezydentury Joe Bidena w odległą przyszłość odsunęły wizję akcesji Ukrainy do NATO. Intensywność i jakość wsparcia, zwłaszcza w wymiarze militarnym, od początku były podporządkowane obawie przed eskalacją i możliwością bezpośredniego zaangażowania NATO w wojnę z Rosją oraz przed ryzykiem użycia broni jądrowej.

Czy możliwe jest rozwiązanie tego dylematu? Paradoksalnie **odpowiedź stanowi system bezpieczeństwa europejskiego z Ukrainą jako jego integralnym elementem w wymiarze militarnym, gospodarczym i politycznym. Warunkiem, by zminimalizować ryzyko rosyjskiej agresji na Ukrainę, a w efekcie możliwość wciągnięcia w konflikt innych państw, jest budowa systemu o takiej sile odstraszania, by ewentualny koszt konfliktu przekraczał korzyści**. Innymi słowy, chodzi o podniesienie pierwszego szczebla drabiny eskalacyjnej, by eskalacja okazała się mało prawdopodobna.

Tak zdefiniowany system bezpieczeństwa można sobie wyobrazić i zaprojektować, przy czym należy uwzględnić fakt, że już dziś zasoby gospodarcze i technologiczne Europy wielokrotnie przekraczają potencjał Rosji. To z kolei jest podstawą, by we współpracy z Ukrainą, z wykorzystaniem jej doświadczenia wojennego oraz potencjału innowacyjnego, zbudować siłę militarną współmierną do potencjału gospodarczego i technologicznego. Warto zaznaczyć, że już dziś takie państwa jak Francja dysponują wszystkimi elementami systemu bezpieczeństwa strategicznego, z pełnymi zdolnościami odstraszania nuklearnego, globalnym systemem nasłuchu elektronicznego i wywiadu. Głównym problemem pozostaje skalowanie

produkcji do poziomu, jakiego mogą wymagać konflikt lub konieczność skutecznego odstraszania.

Projektowanie i działanie na rzecz procesu budowy wspólnego systemu europejskiego bezpieczeństwa przez integrację Ukrainy powinno stać się priorytetem polityki polskiej, prowadzonej w ramach strategii realistycznego przywództwa. To najlepsza odpowiedź na dogmat rosyjskiej myśli strategicznej, zgodnie z którą Ukraina była, jest i będzie przedmiotem rywalizacji między Polską a Rosją. O ile jednak Moskwa rywalizację tę definiuje w kategoriach imperialnych, o tyle Warszawa wolna od imperialnych ambicji może swe cele polityczne definiować jako wsparcie dla podmiotowych aspiracji ukraińskiego społeczeństwa i państwa, co służy wspólnym interesom w zakresie bezpieczeństwa i rozwoju.

Jednocześnie najlepszymi sposobami realizacji takiej polityki są odniesienie do Unii Europejskiej i potraktowanie integracji państwa ukraińskiego oraz budowy systemu bezpieczeństwa z Ukrainą jako poszerzenia wspólnej europejskiej przestrzeni bezpieczeństwa, rozwoju i dobrobytu. Projektowanie takiej polityki wymaga jednak oceny i rewizji dotychczasowej polskiej polityki wobec Ukrainy.

Polska odgrywała i odgrywa istotną rolę w wojennym wsparciu dla Ukrainy, choć ta pomoc wynika dziś bardziej z pasywnego dyskontowania geograficznego i gospodarczego statusu państwa niż z woli czy zdolności kształtowania aktywnej polityki. Polskie zaangażowanie w 2022 roku miało istotny wpływ na zdolności przeciwstawiania się przez Ukrainę państwu rosyjskiemu w pierwszych miesiącach wojny. Dostawa wielkiej ilości ciężkiego sprzętu podjęta w sposób unilateralny przez polski rząd stanowiła na pewno ryzykowne posunięcie ze względu na bezpieczeństwo kraju w przypadku porażki Ukrainy.

Ryzyko to jednak było amortyzowane przekonaniem, że Ukraina skutecznie broniąca się przed rosyjską agresją wiąże siły rosyjskie, zmniejszając zagrożenie z ich strony dla Polski lub innych państw NATO. Jednocześnie

system gwarancji NATO, potwierdzony przez prezydenta Joe Bidena podczas wizyty w Warszawie wiosną 2022 roku, wydawał się najlepszą ochroną przed ewentualną próbą agresji ze strony Rosji.

Warto jednak pamiętać, że inne zgłaszane unilateralnie pomysły – jak choćby propozycja stabilizacyjnej misji NATO w Ukrainie przedstawiona przez Jarosława Kaczyńskiego podczas wizyty w Kijowie w marcu 2022 roku – zostały przyjęte z zakłopotaniem zarówno przez Ukraińców, jak i partnerów w Sojuszu. Dobrze pokazuje to sprzeczności występujące w polskiej polityce nie tylko w odniesieniu do kwestii ukraińskiej. Z jednej strony polski rząd pokazał zdolność do podejmowania odważnych i ważkich decyzji, a z drugiej – ujawnił niezdolność do prowadzenia polityki opartej na złożonej grze dyplomatycznej, wymagającej współpracy oraz uzgadniania celów i środków z partnerami, z którymi powinien nas łączyć wspólny interes.

Zdolności takie pokazały Czechy, uruchamiając inicjatywę dotyczącą produkcji amunicji. Polski rząd z kolei ujawnia swoją frustrację wynikającą z faktu, że o obecność przy stole negocjacyjnym w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie musimy się dobijać, bo nikt nas tam nie chce. Czy dlatego, że nie lubi? A może dlatego, że przed podejściem do tego stołu pozbawiliśmy się kluczowej karty – deklaracja, że nie wyślemy polskiego wojska w ramach misji stabilizacyjnej, dała argument innym chętnym do gry o przyszłość Ukrainy i Europy, by Polskę wyeliminować.

Argument, że nasz kraj to hub logistyczny obsługujący ponad 80 proc. transferu uzbrojenia do Ukrainy, jest prawdziwy i niebagatelny. Z kolei argument, że polskie wojsko musi bronić wschodniej flanki NATO, choć prawdziwy, to jednak jest kłopotliwy dla Ukraińców – bo nie przewiduje, że wschodnia flanka miałaby się przesunąć na wschodnią granicę Ukrainy. Defensywna i pasywna (głównie ze względu na uwarunkowania wewnętrzne) polityka wobec Ukrainy jest w dzisiejszych warunkach nie tylko niewystarczająca, ale także nieadekwatna.

Polityka aktywna, oparta na projekcie budowy systemu bezpieczeństwa uzupełniającego dotychczasową architekturę przez włączenie do niego Ukrainy, leży w interesie Polski i jednocześnie nie przekracza możliwości polskiego państwa. Co więcej, pozwala Polsce stać się istotnym aktorem mogącym kształtować przyszłość swoją i swojego sąsiedztwa w oparciu o unikatowy potencjał (wynikający z geografii, rosnącego znaczenia militarnego, doświadczenia z obecności na rynku ukraińskim), co stanowi narzędzie mobilizacji zasobów innych państw zarówno w ramach bezpośredniej współpracy, jak i z wykorzystaniem platformy instytucjonalnej Unii Europejskiej.

Jak obronić europejską gospodarkę

W polskiej wyobraźni politycznej Unia Europejska to przede wszystkim budżet i wspólny rynek. Niewątpliwie to za ich sprawą korzyści z integracji były przez ostatnie ponad dwie dekady bardzo wymierne i odczuwalne dla dużej części społeczeństwa. W następnej perspektywie budżetowej UE Polska otrzyma, zgodnie z wstępnymi szacunkami na podstawie propozycji Komisji, około 123 mld euro ze wspólnego budżetu, pozostając jego głównym beneficjentem[23]. W przyszłości może się to zmienić, gdyż także dzięki tym płatnościom Polska nadrabia dystans gospodarczy do reszty państw. Już dziś argument, że 20. co do wielkości gospodarka świata ma w tak znaczącym stopniu korzystać z transferów od innych krajów, nie wszystkich przekonuje.

O wiele ważniejszy od budżetu okazuje się jednak wspólny rynek, którego pogłębienie od lat słusznie pozostaje jednym z głównych postulatów i celów Polski w Unii. Cytowane wyżej głośne raporty Maria Draghiego i Enrica Letty, analizujące perspektywy konkurencyjności gospodarki europejskiej, największy potencjał jej poprawy widzą właśnie w przezwyciężeniu nadal istniejących licznych barier na jednolitym rynku.

Jednak dzisiaj gospodarcza rola UE nie ogranicza się do tworzenia ram do uprawiania handlu i inwestowania na wspólnym rynku przez

23 *Projekt budżetu UE. Ile dostanie Polska? Mamy największą kopertę*, Forsal.pl, 18.07.2025, https://forsal.pl/gospodarka/aktualnosci/artykuly/9843205,projekt-budzetu-ue-ile-dostanie-polska-mamy-najwieksza-koperte.html.

europejskich przedsiębiorców: zapewniania stabilnych regulacji, pilnowania równych warunków konkurowania i otwierania zagranicznych rynków zbytu. Najbardziej palącym problemem Unii jest bowiem to, że całe sektory gospodarki europejskiej – w tym te kluczowe: przemysł samochodowy, maszynowy, chemiczny i inne – są zagrożone w swojej egzystencji przez strategię gospodarczą Chin, które wykorzystują nie tyle rynkowe przewagi konkurencyjne, lecz sprzeczne z zasadami rynku subsydia państwowe i zaniżanie kursu waluty[24].

Będąca efektem tej polityki, a także słabego popytu wewnętrznego Chin i ogromnych krajowych oszczędności, chińska nadprodukcja zalewa rynek UE oraz wypiera europejskich producentów z ich dotychczasowych rynków eksportowych. W Europę dodatkowo uderza protekcjonizm amerykański, który nie tylko ogranicza możliwości zbytu towarów na tamtejszym rynku, lecz także odbija się na nas rykoszetem: Chiny tym bardziej kierują strumień swoich subsydiowanych towarów do Europy, im wyższe są dla nich bariery w USA.

Przeciwdziałanie dramatycznym konsekwencjom tej polityki ma dzisiaj nadrzędne znaczenie. Przez wiele lat zróżnicowane interesy państw unijnych w relacjach z Chinami powodowały, że skoordynowane podejście nie było możliwe. To się zmieniło, zwłaszcza odkąd Niemcy, dla których handel z Chinami był przez dwie dekady kołem zamachowym wzrostu gospodarczego, zaczęły na własnej skórze odczuwać skutki tego uzależnienia.

Przedstawione na początku października 2026 roku wspólne francusko-niemieckie propozycje[25] oraz konkluzje ostatnich szczytów UE (z czerwca i października 2026) mają przełomowe znaczenie. Oznaczają one bowiem, że priorytetem Unii staje się stworzenie i zastosowanie bogatego wachla-

24 S. Tordoir, B. Setser, *China shock 2.0. The cost of Germany's complacency*, Center for European Reform (CER), 20.05.2026, https://www.cer.eu/publications/archive/policy-brief/2026/china-shock-20-cost-germanys-complacency.

25 L. Bertuzzi, P. Corlin, *Germany and France agree new trade tool to counter China*, euronews.com, 5.10.2026, https://www.euronews.com/2026/10/05/germany-and-france-agree-new-trade-tool-to-counter-china.

rza instrumentów, mających chronić producentów europejskich przed nieuczciwą konkurencją oraz sprawiających, że dostęp do wspólnego rynku europejskiego będzie obwarowany szeregiem skrojonych na te potrzeby warunków. Część tych narzędzi już w prawie europejskim istnieje, inne dopiero muszą powstać. Politycy i eksperci mówią otwarcie o walce z czasem. W tym roku nadwyżka Chin w handlu z Europą wyniosła rekordowy 1 bln euro, a w 2025 roku wielkość eksportu Chin zwiększyła się w tempie dwukrotnie wyższym niż wzrost handlu światowego.

Kraje europejskie w różnym stopniu są wystawione na zgubny wpływ „chińskiego szoku", ale pomimo różnic, łączy jej wspólny interes. Wynika on ze skali współzależności gospodarczych w Europie (np. Polska jest szczególnie podatna na zagrożenie ze strony Chin ze względu na powiązania z gospodarką niemiecką i tamtejszym przemysłem samochodowym), a także z prób zabezpieczenia się przed spodziewanymi działaniami odwetowymi ze strony Chin w odpowiedzi na europejski „protekcjonizm".

Nawet jeśli bezpośrednie koszty ukierunkowanych chińskich działań odwetowych mogą rozkładać się nierównomiernie, to żadne państwo członkowskie nie jest w stanie samo uchronić się przed poważnym załamaniem łańcucha dostaw lub niekontrolowaną eskalacją konfliktu z Pekinem. W przypadku Polski (a także innych podmiotów z UE) przedsmakiem czekających nas turbulencji stało się latem 2026 roku odcięcie Politechniki Wrocławskiej oraz firmy Vigo Photonics produkującej półprzewodniki od importu krytycznych komponentów z Chin. Była to odpowiedź na wcześniejsze wpisanie chińskich firm na listę sankcyjną Unii Europejskiej za wspieranie przez nie rosyjskiej zbrojeniówki[26].

Celem polityki UE nie jest zmiana kursu polityki gospodarczej Pekinu. Europa nie ma możliwości, aby do tego doprowadzić. Chodzi natomiast – jak pisze Andrew Small w niedawno wydanym raporcie ECFR *The art*

26 J. Jakóbowski, *Chińczycy trzymają się mocniej*, „Tygodnik Powszechny", 14–20.10.2026.

of the swarm: Systemic rivalry with China on European terms – o „zmianę logiki rynkowej, która dzisiaj sprawia, że obecne zachowanie Chin jest dla nich opłacalne”[27]. Dostęp do chłonnego rynku europejskiego, który ma dla Chin kluczowe znaczenie, jest przy tym najsilniejszą dźwignią, jaką dysponuje Wspólnota. Jak twierdzi Small, Unia Europejska nie powinna próbować kopiować instrumentów polityki protekcjonistycznej innych mocarstw: „Europa może zmniejszyć niektóre luki, czerpiąc z najskuteczniejszych narzędzi stosowanych w Stanach Zjednoczonych i Chinach”[28].

Europa nie będzie jednak w stanie ich całkowicie zniwelować, ponieważ jest to sprzeczne z zasadami funkcjonowania UE. Zamiast tego **Europa dysponuje zupełnie innym rodzajem siły. Polega ona na sposobie, w jaki jej państwa członkowskie działają wspólnie, oraz na instytucjach, które pozwalają im przekształcać wspólne decyzje w trwałe i legitymizowane zasady.** Wszystko to opiera się na największym na świecie jednolitym rynku. To właśnie ta zdolność pozwala Europie na wprowadzanie standardów do globalnych systemów produkcji poprzez uzależnienie dostępu do europejskiego rynku od spełnienia określonych warunków. System ten – jak pisze dalej Andrew Small – o ile stosuje się go w sposób przemyślany, stanowi sam w sobie narzędzie strategiczne.

Autor formułuje także kilka fundamentalnych zasad, jakimi powinna kierować się Unia.

Po pierwsze, „żadnych podwójnych standardów”: przedsiębiorstwa z państw trzecich nie powinny mieć większego dostępu do rynku europejskiego niż firmy europejskie działające na rynkach tych państw.

Po drugie, „żadnej zmanipulowanej konkurencji”: przedsiębiorstwa konkurujące w Europie powinny robić to na warunkach rynkowych, a nie

27 A. Small, *The art of the swarm: Systemic rivalry with China on European terms*, ECFR, 17.06.2026, https://ecfr.eu/publication/the-art-of-the-swarm-systemic-rivalry-with-china-on-european-terms/#facing-up-to-china.
28 Tamże.

dzięki dotacjom państwowym lub poprzez omijanie norm, które muszą spełniać europejscy producenci.

Po trzecie, „żadnych monopoli": żaden pojedynczy zagraniczny dostawca nie powinien mieć możliwości odcięcia strategicznego łańcucha dostaw ani wykorzystywanie go jako narzędzia nacisku.

Po czwarte, „żadnych tylnych drzwi": produkty podłączone do europejskich sieci lub umożliwiające zdalne aktualizacje muszą spełniać weryfikowalne standardy bezpieczeństwa.

Po piąte, „żadnych czarnych skrzynek": firmy działające w sektorach strategicznych muszą ujawniać informacje dotyczące własności, finansowania i powiązań z państwem.

Po szóste, „żadnych podmiotów sprzyjających zagrożeniom": dostęp do rynku europejskiego, łańcuchów dostaw lub systemów finansowych nie powinien obejmować firm wspierających wrogie działania wojskowe lub represyjne, skierowane przeciwko Europie.

Egzekwowanie tych zasad wymaga wielu regulacji prawnych, instrumentów ochronnych i mechanizmów polityki przemysłowej. Aby działanie to było skuteczne, potrzebne są jeszcze gęstsza sieć, zasady pozwalające na sprawną implementację oraz determinacja do ich użycia. Jednak jeśli zgodzimy się, że wszystko to jest konieczne – a także z perspektywy Polski wydaje się to trudne do zakwestionowania – to konsekwencją musi być akceptacja istotnych zmian w funkcjonowaniu Unii jako takiej. Tych celów nie sposób pogodzić z bliską krytykom Unii Europejskiej (*vide*: przemówienie prezydenta Karola Nawrockiego w Pradze w listopadzie 2025 roku) ideą zredukowania integracji do wspólnego rynku czy też cofnięcia do modelu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Instrumenty, jakich potrzebuje dzisiaj Unia, mogą mieć pozornie charakter narzędzi handlowych lub technokratycznych. W istocie składają się na strategię bezpieczeństwa ekonomicznego, której zastosowanie ma charakter wybitnie polityczny.

Krytycy Unii podnoszą kwestię braku jej sprawczości decyzyjnej, a jednocześnie bronią zasady jednomyślności i prawa weta. Te dwa cele są ze sobą nie do pogodzenia, a dyskusja o europejskiej odpowiedzi na szok chiński pokazuje, że jej skuteczność nie będzie możliwa bez wzmocnienia unijnych kompetencji. Wspomniany wspólny list francusko-niemiecki wzywa do uruchomienia nowego instrumentu „w sytuacjach, gdy państwa trzecie dążą do podważenia przywrócenia równych szans i sprawiedliwych warunków rynkowych za pomocą środków politycznych lub gospodarczych, co prowadzi do poważnych i systematycznych zakłóceń rynkowych”[29].

Co najważniejsze, instrument ten byłby uruchamiany, „o ile nie sprzeciwi się temu większość kwalifikowana [państw członkowskich]”[30], to zaś ułatwiłoby Komisji podejmowanie działań. Wprowadzenie tzw. odwróconej większości oznaczałoby instytucjonalną rewolucję – Komisja Europejska zostałaby znacząco wzmocniona kosztem możliwości blokowania jej decyzji przez rządy. Większość państw odnosi się przychylnie do tej propozycji.

Nowy priorytet Unii, polegający na obronie konkurencyjności gospodarki europejskiej i ochronie jej przed deindustrializacją wobec presji zewnętrznej, zmienia także konstrukcję unijnego budżetu. Kluczowe stają się wydatki na cyfryzację, transformację energetyczną, nowe technologie, suwerenność. Temu służą też instrumenty rozbudowywanej polityki przemysłowej UE, takie jak Industrial Accelerator Act (IAA). Ta zmiana priorytetów rodzi dla Polski trudności, bo zmusza do wysiłku strategicznego i administracyjnego.

Korzystanie z unijnych pieniędzy będzie coraz bardziej uzależnione od umiejętności wpisania się w te nowe priorytety, gdyż wypłata pieniędzy – np. z Europejskiego Funduszu Konkurencyjności (EFK), który

29 L. Bertuzzi, P. Corlin, *Germany and France...*, dz. cyt.
30 Tamże.

ma finansować inwestycje w przyszłościowe branże i odporność na zewnętrzne zagrożenia – będzie przedmiotem konkurencji, a nie bezwarunkowych dotacji. Nie jest to jednak sprzeczne z długofalowym interesem Polski. Przeciwnie, właśnie odpowiednie ukształtowanie tych polityk i przygotowanie się do korzystania z ich narzędzi musi być jednym z najważniejszych elementów polskiej strategii w Unii Europejskiej.

Big techy *versus* demokracja: jakie mamy karty?

Spór Rafała Brzoski z koncernem Meta o udostępniane na Facebooku reklamy i posty z fałszywym wizerunkiem polskiego biznesmena; odmowa przez prezydenta Karola Nawrockiego podpisania ustawy pozwalającej na blokowanie nielegalnych treści na platformach cyfrowych; interwencja wicepremiera i ministra cyfryzacji w sprawie opieszałej reakcji właścicieli tych platform na szerzenie się radykalnych treści, które mogły przyczynić się do fali przemocy w polskich szkołach – te głośne przypadki jak w soczewce skupiają najważniejsze polityczne aspekty problemu, który stanowi zagrożenie dla demokracji, standardów życia publicznego oraz bezpieczeństwa w Polsce[31].

Platformy cyfrowe będące własnością wielkich firm technologicznych w przemożny sposób wpływają na nastroje społeczne i polityczne za sprawą algorytmów, stanowiących integralną część ich modelu biznesowego. Korzystają przy tym ze wsparcia politycznego administracji USA, starając się ominąć obowiązujące w Unii Europejskiej przepisy lub otwarcie je ignorując.

Przypadki Rafała Brzoski i radykalizacji młodzieży są tylko jednymi z wielu przykładów negatywnych skutków społecznych tych praktyk.

31 W tym rozdziale wykorzystalismy fragmenty tekstu P. Buras, J.I. Torreblanca, *Czy Europa ma karty: UE i geopolityka technologii*, ECFR, 25.08.2026, https://ecfr.eu/warsaw/publication/czy-europa-ma-karty-ue-i-geopolityka-technologii/.

Z kolei niechęć prezydenta Nawrockiego – politycznego sojusznika Donalda Trumpa i ruchu MAGA – do poparcia legislacji wdrażającej w Polsce przepisy unijne, kontestowane zresztą przez Waszyngton, wskazuje na inny, nie mniej istotny wymiar tego problemu: administracja Trumpa nie ukrywa, że chce czynnie wspierać bliskie jej (skrajnie prawicowe) siły polityczne w Europie i wpływać tym samym na kierunek polityki w krajach Wspólnoty. Platformy cyfrowe, których właściciele pozostają w bliskich związkach z Trumpem, są – właśnie za sprawą pozostających pod ich wyłączną kontrolą algorytmów i systemów rekomendacji treści – niezwykle ważnymi instrumentami w realizacji tej strategii.

Bezpośrednia ingerencja Elona Muska w europejskie procesy polityczne[32], choćby jego jawne poparcie dla sił antysystemowych, takich jak Alternatywa dla Niemiec (AfD), podczas niemieckich wyborów parlamentarnych w lutym 2025 roku, jest tego najlepszym przykładem. Opublikowana w grudniu 2025 roku amerykańska doktryna bezpieczeństwa narodowego otwarcie legitymizuje wykorzystywanie przewagi technologicznej Stanów Zjednoczonych do celów transformacji politycznej w Europie. Strategia USA opisuje Europę jako ofiarę antydemokratycznego dryfu ideologicznego i broni konieczności promowania dostępu do władzy sił politycznych sprzyjających trumpizmowi[33].

Dlatego narastający spór z wielkimi firmami technologicznymi, którego odsłonami są wspomniane epizody z polskiej rzeczywistości politycznej, ma kluczowe znaczenie dla demokracji w Europie, w tym w Polsce. To element szerszego zjawiska, na które składają się wyścig technologiczny mocarstw i wykorzystywanie przewag w tej dziedzinie jako politycznego

32 B. Ortutay, *How Elon Musk uses his X social media platform to amplify right-wing views*, PBS News, 13.08.2024, https://www.pbs.org/newshour/politics/how-elon-musk-uses-his-x-social-media-platform-to-amplify-right-wing-views.

33 J.I. Torreblanca, *Defending EU Democracy and Sovereignty from the New Geopolitics of Technology*, „CEBRI Journal", nr 16, październik–grudzień 2025, https://www.researchgate.net/publication/405423511_Defending_EU_Democracy_and_Sovereignty_from_the_New_Geopolitics_of_Technology.

narzędzia nacisku. Środek ciężkości potęgi korporacyjnej przesunął się z tradycyjnych sektorów – takich jak energetyka czy finanse – w kierunku sektora technologicznego. Firmy technologiczne są postrzegane nie tylko jako ważne podmioty gospodarcze, lecz także jako zasób strategiczny o znaczeniu fundamentalnym dla bezpieczeństwa państwa.

Polityczny mariaż między władzą a sektorem technologicznym w USA stał się widoczny już podczas ceremonii inauguracji obecnej kadencji Trumpa, w której uczestniczyli czołowi menedżerowie z Doliny Krzemowej. Największe amerykańskie firmy technologiczne zdołały skłonić Biały Dom do przejęcia jako własnych ich zastrzeżeń oraz żądań dotyczących ustawodawstwa w zakresie usług cyfrowych i rynków cyfrowych, co doprowadziło do frontalnego ataku i serii jawnych środków przymusu skierowanych przeciwko Unii Europejskiej, Wielkiej Brytanii oraz m.in. Brazylii. Donald Trump polecił swoim sekretarzom handlu i skarbu, by reagowali na to, co nazwał europejskimi „wymuszeniami regulacyjnymi", przy czym odnosił się bezpośrednio do przepisów dotyczących usług cyfrowych.

Niezależnie od tego, czy są to platformy amerykańskie, takie jak X, czy chińskie, np. TikTok, stały się one potencjalnymi narzędziami nie tylko bezpośredniej ingerencji w wybory, lecz także oszustw, dezinformacji i szerzenia mowy nienawiści. Platformy społecznościowe, kiedyś będące otwartymi przestrzeniami komunikacji społecznej, przekształciły się w wertykalnie zintegrowane monopole, w których jedna firma kontroluje nie tylko samą sieć, ale także każdą funkcję stanowiącą jej część: algorytm wpływający na to, co widzą użytkownicy; narzędzia określające, co pozostaje w sieci; wyszukiwarkę, która decyduje o tym, co można znaleźć; wreszcie interfejs, za pośrednictwem którego wszystko to jest doświadczane.

Bez zmiany owej struktury i przełamania wyłącznej władzy właścicieli nad wszystkimi elementami tych platform nie sposób będzie położyć kresu praktykom, które wprost zagrażają interesowi społecznemu

i porządkowi demokratycznemu, także w Polsce. Potęga tych firm oraz parasol ochronny, jaki roztacza nad nimi administracja amerykańska, powodują, że jakiekolwiek działania państw europejskich w pojedynkę są skazane na porażkę. Kary finansowe, jakie Meta czy Google mogą zapłacić za swoje niezgodne z prawem praktyki, nie robią na nich wrażenia, bo są niewspółmierne do zysków odnotowywanych przez te firmy dzięki takiemu modelowi działania. Dotyczy to zresztą nie tylko kar zasądzanych przez sądy krajowe, lecz także Komisję Europejską.

Niemniej to właśnie Unia Europejska jako całość jest jedynym podmiotem mającym zdolność skutecznego stawienia czoła problemowi, którego zaistnienia nikt nie mógł przewidzieć, i to nie tylko wtedy, kiedy powstawały zręby integracji europejskiej, lecz nawet w momencie przystąpienia Polski do UE. To właśnie regulacje Unii Europejskiej są najważniejszym orężem, z którego Polska i inne państwa członkowskie mogą dzisiaj korzystać w obronie fundamentalnych wartości oraz porządku politycznego. Rozporządzenia Digital Services Act (DSA; Akt o usługach cyfrowych) i Digital Market Act (DMA; Akt o rynkach cyfrowych) już teraz dają Komisji Europejskiej daleko idące możliwości działania – zwłaszcza w kluczowej dziś sprawie, jaką jest system algorytmów rekomendacyjnych, stosowanych przez właścicieli platform, za pomocą których są oni w stanie bezpośrednio wpływać na to, jakie treści i w jaki sposób docierają do użytkowników.

Właściciele platform mają ogromny potencjał, służący do manipulacji opinią publiczną, zwłaszcza w kontekście decyzji i wyborów politycznych, w odniesieniu do których amerykańskie koncerny i administracja waszyngtońska nie ukrywają swoich preferencji (dotyczy to także np. chińskiego TikToka). Moderacja treści i weryfikacja faktów, do których ustawodawstwo unijne zobowiązuje właścicieli platform, to środki już stosowane, ale wciąż niewystarczające do powstrzymania gwałtownego rozprzestrzeniania się treści o charakterze sensacyjnym, również tych mających na celu wprowadzenie opinii publicznej w błąd i jej

destablizację. Dlatego w obecnej sytuacji geopolitycznej priorytetem powinno stać się skorygowanie logiki działania systemów rekomendacji serwisów społecznościowych[34].

Istniejące regulacje unijne pozwalają na takie kroki. Komisja może wprowadzić obowiązkowy wybór algorytmów, tzn. nałożyć np. na platformę X obowiązek oferowania użytkownikom prawdziwych alternatyw dla zastrzeżonego silnika rekomendacji, co dałoby internautom większą kontrolę nad tym, co widzą, i zapewniłoby, że orientacja polityczna nie będzie zależała od preferencji właściciela platformy[35].

W przypadku braku podporządkowania się tej decyzji Bruksela mogłaby nakazać natychmiastowe wyłączenie algorytmów rekomendacyjnych w serwisach społecznościowych działających w Europie, dopóki nie zostanie udowodnione, że są one bezpieczne dla demokracji. Innym rozwiązaniem jest wprowadzenie obowiązkowej interoperacyjności: nałożenie na platformę X obowiązku udostępnienia zewnętrznym dostawcom – na sprawiedliwych, rozsądnych i niedyskryminujących warunkach – połączeń, treści oraz relacji z obserwującymi, jakie zbudowali jej użytkownicy – a które obecnie ich „uwięziły" – tak aby ludzie mogli opuścić platformę X i pozostać w kontakcie ze swoimi obserwującymi.

Takie kroki przełamałaby wyłączną kontrolę Muska nad tym, co i w jakiej kolejności widzi 557 mln użytkowników X. Działanie to umożliwiłoby niezależnym programistom, weryfikatorom faktów i organizacjom społeczeństwa obywatelskiego oferowanie alternatywnych sposobów selekcjonowania oraz moderowania treści na tej samej platformie. Użytkownik mógłby wybrać algorytm, który przedkłada zweryfikowane wiadomości

34 K. Szymielewicz, *Reclaiming the Algorithm: What the DSA can-and can't-fix about recommender systems*, DSA Observatory, 15.02.2026, https://dsa-observatory.eu/2026/02/15/reclaiming-the-algorithm-what-the-dsa-can-and-cant-fix-about-recommender-systems/.

35 J. Cattan i inni, *Opening Social Media Restoring Innovation, Competition and User Agency under the DMA*, FOTI, kwiecień 2026, https://table.media/assets/documents/opening-social-media_foti-report-vdef.pdf.

nad treści podżegające do niepokoju, lub warstwę moderacyjną odfiltrowującą dezinformację – a wszystko to bez opuszczania serwisu X i utraty odbiorców[36]. Kluczem do uruchomienia tych środków jest uznanie, że algorytmy stosowane przez wielkie platformy sprzyjają FIMI (Foreign Information Manipulation and Interference) i innym narzędziom stosowanym w wojnie kognitywnej.

Także Europejska Tarcza Demokracji pozwala na uruchomienie art. 36 rozporządzenia o usługach cyfrowych (DSA), mającego zastosowanie w „nadzwyczajnych okolicznościach prowadzących do poważnego zagrożenia dla bezpieczeństwa publicznego lub zdrowia publicznego w Unii lub w jej znacznych częściach". Z kolei europejskie rozporządzenie o wolności mediów z 2025 roku umożliwia krajowym organom regulacyjnym prowadzenie dochodzeń w sprawie selektywnego wzmacniania lub tłumienia treści przez platformę X w trakcie kampanii wyborczej (a w razie potrzeby – nakładanie grzywien). Wreszcie UE może siegnąć po uprawnienia nadzwyczajne wynikające z art. 122 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (TFUE) – wykorzystane wcześniej do wprowadzenia zakazu działalności rosyjskich mediów propagandowych, takich jak „RT" i „Sputnik".

Fakt, że te możliwości pozostają dotąd niewykorzystane, wynika z politycznych kalkulacji (obawa przed odwetem USA i/lub odrzuceniem przez własnych obywateli). Dzisiaj to nie Unia Europejska, lecz Stany Zjednoczone oraz Chiny są potęgami dominującymi w sferze technologii cyfrowych i mogą korzystać z tej przewagi w celu wywierania presji na UE. Zwłaszcza europejski rynek usług w chmurze jest tego dobrym przykładem i szczególnie wrażliwym na instrumentalizację polityczną elementem relacji transatlantyckich.

36 J.I. Torreblanca, *Musk's war on European democracy: How to open up X and fight back*, ECFR, 12.07.2026, https://ecfr.eu/article/musks-war-on-european-democracy-how-to-open-up-x-and-fight-back/.

Trzy największe amerykańskie koncerny – Amazon, Google i Microsoft – mają łącznie około 70 proc. udziału w europejskim rynku usług w chmurze, podczas gdy udział firm europejskich spadł z prawie 30 proc. w 2017 roku do około połowy tej wartości obecnie. Wiele firm i organizacji sektora publicznego pozostaje uzależnionych od amerykańskich dostawców usług w chmurze, bez których nie są w stanie zarządzać swoimi danymi i realizować podstawowych funkcji biznesowych lub administracyjnych[37]. Paradoksalnie podatność Unii Europejskiej na zagrożenia ze strony USA jest dziś większa niż w odniesieniu do Chin. Powód stanowi przede wszystkim głębokość istniejących współzależności, ale także – co jest nowym zjawiskiem – gotowość Stanów Zjednoczonych do wykorzystywania tych związków jako środka nacisku.

Nie zmienia to faktu, że Unia Europejska ma w zanadrzu karty w tej rozgrywce i w razie nieuchronnej eskalacji może z nich skorzystać. Dostęp do europejskiego rynku jest dla amerykańskich gigantów najważniejszym źródłem dochodu i nie mogą sobie pozwolić na jego utratę. Jeśli dzisiaj trudno sobie wyobrazić, by demokracja europejska mogła przetrwać w erze niekontrolowanych platform cyfrowych, za pomocą których szerzą się dezinformacja, manipulacja polityczna i radykalizacja społeczna, to wniosek z tego jest jednoznaczny: to silna i sprawna Unia Europejska jest niezbędnym instrumentem do tego, by taki scenariusz nie stał się rzeczywistością.

37 Z. Meyers, *Should the EU's tech sovereignty package make Europe richer or safer?*, Centre for European Reform (CER), 7.07.2026, https://www.cer.eu/insights/should-eus-tech-sovereignty-package-make-europe-richer-or-safer.

Podsumowanie. Realizm i polska strategia na czas chaosu

Żyjemy w niebezpiecznym świecie. To banalne w swej ogólności stwierdzenie nabiera wyrazu, gdy przekształca się w konkrety. Kiedy we wrześniu 2025 roku zapytano Polki i Polaków o to, czy „w chwili obecnej istnieje czy też nie istnieje zagrożenie dla niepodległości Polski", pozytywnie odpowiedziało 63 proc. ankietowanych, negatywnie tylko 26 proc. To najwyższy odsetek od 1991 roku, kiedy CBOS zaczął zadawać takie pytanie.

Badanie przeprowadzono kilka dni po naruszeniu polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony. Przekonaliśmy się, że NATO działa – w neutralizacji zagrożenia uczestniczyły siły sojusznicze. Obyło się bez ofiar w ludziach, a strata materialna – zniszczony dom – była skutkiem *friendly fire*, czyli rakiety wystrzelonej z sojuszniczego samolotu. W sumie jednak, jak się dowiedzieliśmy, bilans był pozytywny – rosyjskie zagrożenie jest realne, ale Polska i jej mieszkańcy są bronieni przez system bezpieczeństwa, oparty na własnej sile zbrojnej oraz trwałym sojuszu.

Dlaczego więc Polki i Polacy uznali, że polska niepodległość jest zagrożona? Ulegli rosyjskiej dezinformacji, której intensywna fala towarzyszyła atakowi powietrznemu? Czy może przekonał ich ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski, twierdzący, że gdyby nadleciały setki dronów, jak nad Ukrainę każdego dnia, Polska byłaby bezradna? Czy też dotarły

do nich mętne odpowiedzi prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, podające w wątpliwość powagę sprawy („to mogła być pomyłka" – brzmiały pierwsze słowa prezydenckiej wypowiedzi), a tym samym pewność amerykańskiego sojuszniczego stanowiska?

Być może każdy z tych czynników odegrał jakąś rolę. Faktem jest, że zdecydowana większość Polek i Polaków wyraziła niepokój – najważniejszy gwarant bezpieczeństwa i istnienia wspólnoty narodowej, czyli niepodległe państwo, jest zagrożony. Nawet jeśli obawy te są przesadzone, to dobrze wyrażają społeczne przekonanie, że żyjemy w niebezpiecznym świecie.

Zdecydowało o tym wiele czynników, które przedstawiamy w tym opracowaniu. Proponujemy też odpowiedź dla Polski – strategię na czas chaosu. Jej istotą jest wykorzystanie Unii Europejskiej jako zasobu, który powinniśmy kształtować i wykorzystywać dla realizacji narodowych interesów: zapewnienia bezpieczeństwa oraz rozwoju społecznego i gospodarczego.

Postulowany realizm zakłada konieczność zmierzenia się z rzeczywistością – taką, jaka ona jest. W wymiarze bezpieczeństwa oznacza to uznanie, że trwałość dotychczasowej architektury gwarantującej Polsce bezpieczeństwo, opartej na NATO i szczególnej roli Stanów Zjednoczonych, została co najmniej nadwyrężona, a polityka Waszyngtonu stała się źródłem niepewności czy niekiedy wręcz zagrożenia dla polskich interesów. Nie można mieć bowiem wątpliwości, że polskiemu bezpieczeństwu grożą naciski administracji USA na Ukrainę, by skapitulowała przed Rosją, i wyłaniający się jednocześnie funkcjonalny sojusz Waszyngtonu z Moskwą.

Realizm nakazujący uznanie tych faktów nie oznacza konieczności uznania, że relacje ze Stanami Zjednoczonymi straciły na znaczeniu, a NATO stało się bezwartościowe. Relacje te nie mogą jednak mieć charakteru wasalnego, wyrażającego się często w stwierdzeniach o braku alternatywy dla Stanów Zjednoczonych w systemie bezpieczeństwa Polski.

Realistyczne jest podejście podmiotowe, które uznaje wagę utrzymywania jak najlepszych relacji w ramach racjonalnego rachunku strategicznego, przy jednoczesnym rozwijaniu ścieżek alternatywnych, zwiększających zarówno bezpieczeństwo, jak i podmiotowy wpływ na jego kształtowanie.

Realizm wzmocniony doświadczeniem wojny w Ukrainie podpowiada, że podstawowymi czynnikami bezpieczeństwa są własna siła zbrojna i przygotowane do obrony, odporne państwo oraz społeczeństwo tworzące razem wielopoziomowy i policentryczny system obrony całego kraju. Warunkiem zarówno skuteczności sił zbrojnych, jak i efektywności systemu odporności pozostaje sprawna gospodarka zapewniająca zasoby materialne.

Realistyczne podejście zakłada, że wobec tendencji demograficznych oraz deficytów strukturalnych polskiej gospodarki, wynikających z niskiego poziomu innowacyjności oraz przedsiębiorczości, Polska nie jest i nie będzie w stanie samodzielnie zapewnić trwale bezpieczeństwa, a tym samym skutecznie bronić niepodległości wobec trwałego zagrożenia, jakie stanowi teraz i w przewidywalnej przyszłości agresywna polityka Rosji.

Realizm podpowiada też, że wobec niewystarczalności własnych zasobów oraz rosnącej niepewności, jeśli chodzi o skuteczność dotychczasowej architektury bezpieczeństwa, należy ją wzmacniać poprzez rozwój alternatywnych źródeł mocy. Najważniejszym była i jest Unia Europejska jako system instytucji, służący uzgadnianiu oraz koordynacji realizacji wspólnego interesu państw członkowskich.

W realistycznym ujęciu Unia Europejska mimo wszystkich niedoskonałości pozostaje najbardziej skutecznym systemem instytucjonalnym, który potrafi działać w imię interesu wspólnego poprzez mobilizację zasobów politycznych i materialnych, niedostępnych pojedynczym państwom. Jest ona także systemem zdolnym do ewolucji i wdrażania innowacji instytucjonalnych, odpowiadających na wyzwania chwili. Znamienne, że po

dekadzie od referendalnej decyzji o brexicie Brytyjczycy wracają do debaty o ewentualnej reintegracji z Unią.

Kolejna realistyczna teza mówi, że Unia Europejska jest systemem, który z jednej strony działa, posługując się celowością własną, definiowaną przez Komisję Europejską, a z drugiej – stanowi przestrzeń konfrontacji interesów narodowych na forach Rady Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Ten złożony mechanizm umożliwia kompetentnym graczom realizację interesu narodowego dzięki jego uzgadnianiu z unijną agendą oraz mobilizowaniu do jej realizacji odpowiednich zasobów. Przykładem może być instrument SAFE, czyli nisko oprocentowana pożyczka na finansowanie potencjału obronnego. Polska to jego główna beneficjentka – tym samym wykorzystuje ona potencjał Unii do realizacji narodowego interesu, jakim jest wzmocnienie jednego z filarów polskiego systemu bezpieczeństwa.

Realizm podpowiada wreszcie, że Polska potrzebuje strategii, która podobnie jak w przypadku SAFE stanie się podstawą systemowego i systematycznego zaangażowania we wzmacnianie oraz budowę systemu bezpieczeństwa Polski w oparciu o podmiotowy udział w istniejącej architekturze bezpieczeństwa Europy.

W strategicznym interesie Polski leży utrzymanie przekonania państw europejskich o trwałości zagrożenia ze strony Rosji i konieczności rozwijania systemu kolektywnego bezpieczeństwa, które będzie odporne na czynniki niepewności, wynikające ze zmieniającej się orientacji strategicznej Stanów Zjednoczonych.

Polska powinna zadbać o włączenie do tego systemu Ukrainy w ramach procesu budowy bezpieczeństwa przez integrację oraz poszerzanie Unii Europejskiej jako przestrzeni bezpieczeństwa, rozwoju i dobrobytu.

Strategiczny interes Polski zakłada również rozwijanie takich relacji z Ukrainą, które będą opierać się na wzajemnym uznaniu pełnej podmiotowości przy jednoczesnym ustaleniu jako priorytetu kwestii

bezpieczeństwa, tak by dyskusje i spory dotyczące innych ważnych spraw związanych z interesami gospodarczymi lub zagadnieniami historycznymi były koordynowane w odniesieniu do priorytetu strategicznego, a nie zastępowały go czy usuwały na bok.

Konsekwencją podejścia uwzględniającego realia rozpadającego się świata musi być gotowość do zmian – w podejściu do Unii, jej spójności, elastyczności i sposobu działania. Utrzymanie jedności Europy za pomocą dotychczasowych mechanizmów, w których kluczowa pozostaje jednomyślność, będzie trudne, a może nawet niemożliwe, zważywszy na rozwój sytuacji wewnętrznej w poszczególnych krajach członkowskich.

Zarazem reforma procesów decyzyjnych nie jest realistyczną opcją – z tych samych powodów. Kraje europejskie częściej będą musiały współdziałać *ad hoc*, w koalicjach chętnych na zasadzie międzyrządowej lub w formatach wzmocnionej współpracy, zgodnie z istniejącymi regulacjami traktatowymi. Państwa o podobnych poglądach muszą jednoczyć siły, by w miarę możliwości osiągać postępy w kluczowych kwestiach, nawet jeśli ceną będą zróżnicowanie integracji bądź względna utrata jedności. Akceptacja trade-offów między spójnością a zdolnością do działania i między suwerennością a skutecznością będzie koniecznym elementem „nowej" Unii.

Koalicje w ramach Unii – Trójkąt Weimarski, NB8, Grupa Wyszehradzka, Trójmorze, E3 (Wielka Brytania, Francja i Niemcy) czy E5 (te trzy państwa plus Włochy i Polska) – będą miały większe znaczenie niż dotąd. Powinny służyć jako stałe fora koordynacji w zakresie handlu, technologii, obronności czy infrastruktury, a nie być zwoływane doraźnie wtedy, gdy Waszyngton, Pekin czy Moskwa wymuszą na państwach członkowskich takie działania[38].

38 N.J. Lee, *Sliding doors: One Trump crisis, two possible futures for Europe*, ECFR, 15.06.2026, https://ecfr.eu/publication/sliding-doors-one-trump-crisis-two-possible-futures-for-europe/.

Europa nie będzie zawsze działać jako jeden podmiot, ponieważ nim nie jest. Mniejsze koalicje, z góry zinstytucjonalizowane i zorganizowane wokół konkretnych celów, mogą odnieść sukces tam, gdzie nie uda się to w ramach szerszych działań. Jest to sposób na zachowanie europejskiej potęgi poprzez zmianę jej formy.

W wielu sprawach – zwłaszcza dotyczących handlu, polityki przemysłowej czy konkurencyjności – instytucje unijne (Komisja) będą potrzebne nie mniej, a nawet bardziej niż dotychczas. Bez nich lewarowanie siły Europy, jej wspólnego rynku i wspólnych zasad nie wydaje się możliwe. Nie zawsze wszystkie kraje zechcą z tej siły korzystać, zwłaszcza jeśli będą nimi rządzić populiści. Wtedy konieczne okaże się korzystanie z tych instrumentów Unii, które pozwalają na działanie w mniejszych grupach.

Unia Europejska z pewnością nie jest wystarczającym zabezpieczeniem przed narastającą falą populizmu i nacjonalizmu, a wręcz sama może stać się jej ofiarą. Jednak jej kształt instytucjonalny, powiązania między państwami i łączące je ze sobą prawo są ważną poduszką bezpieczeństwa. Nawet jeśli do władzy dojdą nacjonaliści, to nie tak łatwo będzie ją rozmontować.

Polska nie tylko może, ale też powinna aktywniej uczestniczyć w kształtowaniu polityk Unii Europejskiej, pojętych jako sposoby realizacji strategicznego interesu narodowego, zwłaszcza w takich obszarach, jak bezpieczeństwo i rozwój. Nasz kraj dysponuje odpowiednimi zasobami, by taką strategię realizować. A jednocześnie Polska, podobnie jak inne państwa europejskie, nie posiada wystarczających zasobów, by samodzielnie zapewnić sobie bezpieczeństwo i rozwój gospodarczy. Współdzielenie suwerenności w ramach Unii Europejskiej aktywnie kształtowanej przez Polskę jest najlepszym sposobem na zachowanie niepodległości.

Czy tak zdefiniowaną strategię da się realizować w istniejących realiach politycznych? Gdy w 1991 roku Ukraina ogłaszała niepodległość, Polska jako pierwsza uznała nowe państwo. Rząd Jana Krzysztofa Bieleckiego

podjął tę decyzję, mimo że w społeczeństwie dominowały nastroje antyukraińskie, istniał jeszcze Związek Radziecki, a w Polsce stacjonowały radzieckie oddziały wojskowe. Są momenty w historii, kiedy politycy muszą decydować i działać strategicznie, a nie oportunistycznie. Taki moment jest teraz.

Noty biograficzne

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, pisarz, publicysta tygodnika „Polityka". Zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością w Collegium Civitas. Członek Rady European Council on Foreign Relations. Wydał m.in. *Miłość, wojna, rewolucja. Szkice na czas kryzysu* (2009), *Bunt sieci* (2012), *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata* (2020), *Prawda po wyborach 15 października 2023* (2024, red., z Przemysławem Czaplińskim i Piotrem Kosiewskim). Prowadzi blog Antymatrix.

Piotr Buras – dyrektor warszawskiego biura Europejskiej Rady Spraw Zagranicznych (ECFR). Publicysta i ekspert do spraw polityki europejskiej, w szczególności Niemiec. W latach 2008–2012 stały współpracownik „Gazety Wyborczej" w Berlinie. Wcześniej pracował w Centrum Stosunków Międzynarodowych w Warszawie, Instytucie Studiów nad Niemcami na University of Birmingham i na Uniwersytecie Wrocławskim. Ostatnio opublikował m.in. *Polska wobec wojny, Polska w świecie po wojnie. Zadania na nowy czas* (z Edwinem Bendykiem, 2022), *Partnerstwo dla Rozszerzenia: nowa oferta UE dla Ukrainy i nie tylko* (z Kaiem-Olafem Langiem, 2022), *Zeitenwende. Jak wojna w Ukrainie zmienia Niemcy* (2023) oraz *Zmiana przez wojnę: Niemcy wobec Rosji po 2022 roku* (2026).

Świat, jaki znamy, rozpada się na naszych oczach. Wyczerpała się też dotychczasowa polska opowieść o „powrocie do Europy". Unii Europejskiej nie możemy dłużej postrzegać jako bankomatu. W epoce globalnego chaosu powinniśmy natomiast zobaczyć w niej kluczowy zasób, niezbędny do obrony żywotnych interesów państwa.

Edwin Bendyk i Piotr Buras kreślą strategię dla Polski na czas chaosu, odpowiadającą na fundamentalne pytania: jak bronić Polskę i Europę przy mniejszym udziale Stanów Zjednoczonych lub bez nich? Jak uczynić z Ukrainy filar europejskiego i polskiego bezpieczeństwa? W jaki sposób uchronić polską gospodarkę przed deindustrializacją i okiełznać technologicznych gigantów?

To nie czas dla wielkich architektów, lecz pragmatycznych rzemieślników. Publikacja dostarcza chłodnej diagnozy i planu działania dla Polski, która musi pilnie stać się aktywnym twórcą nowej Europy.

FUNDACJA
TM.STEFANA BATOREGO

ISBN 978-83-68802-35-1
9 788368 802351